Nr. 73. We Lwowie, Czwartek dnia 30. Marca 1876. Rok XV.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent.
miesięcznie 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem 5 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księst. Naddun., Serbji po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 23. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem i w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 29. marca.

(Stan giełdy wiedeńskiej. — Zamknięcie Rady państwa a reforma podatków. — Sprawa Lubiszy. — Austrjackie sprawy wojskowe. — Do dziejów prześladowania Słowaków przez Madiarów. — Sprawa wschodnia; konferencje Rodicza z wysłannikami Porty; znaczenie tych konferencji i oświadczenia serbskiego. — Głosy dziennikarstwa niemieckiego w sprawie języka urzędowego w Prusach. — Wiec polski w Krzyżkowie w Poznańskiem.)

G i e ł d a w i e d e ń s k a właściwie już nie istnieje. O zwyczajnej podaży i przedaży niema tam mowy; stała się ona tylko biurem licytacyjnem do sprzedawania papierów, w zastawie przepadłych, albo takich, które właściciel bądź cobądź sprzedać musi, aby trochę gotówki otrzymać. Naturalnie, że wszystkie te licytacje idą *in minus*. Stan przemysłowy i handlowy od dawna już przestał uważać giełdę wiedeńską za pośredniczkę; zamieniła się ona w puste pole, na którem czatują rozbójnicy, aby każdy, pojawiający się papier do reszty obedrzeć z wartości. Ale i tych rozbójników szeregi przerzedziły się — bo na owem pustem polu już prawie nic się nie pojawia, coby obedrzeć można. *Nix zu verdienen!* wołają tysiące żydków, co jako tako wegetowali, obławiając się odpadkami interesów giełdowych. Przemyślniejsi z pomiędzy tych żydków, po krachu wiedeńskim udali się do Berlina, ale i tam wnet krach nastąpił. Część tej emigracji wróciła do Wiednia, jako ajenci tak zwanych fikserów berlińskich, aby przy pomocy szalbierskich korespondencyj litografowanych i kłamanych telegramów o niskich kursach i upadłościach, rozbić do reszty giełdę wiedeńską, zniszczyć walory austrjackie — co się też doskonale udało. Część inna poszła do Paryża na giełdę, ale ztamtąd z kwitkiem wróciła. Tymczasem i ajenci fikserów berlińskich stracili zajęcie, bo wszystko już było sfiksowane. Tak się przynajmniej zdawało. Ale giełda paryska została zatrwożoną co do papierów austrjackich; trzymała ona jeszcze papiery kolejowe, zwłaszcza pryorytety; trzy czwarte części papierów bogatej kolei Państwowej znajdowały się w pewnym ręku francuskim. Ale wnet utworzyła się tam na wzór berlińskich fikserów klika rożurjerów, i poczęła podkopywać reputację tych ostatnich, wyrzucając kupony papierów austrjackich, w czem pomogło im postępowanie Rady państwa w ostatnich sprawach kolejowych, upadek przychodów na kolejach austro-węgierskich, a zatem i zniżenie kuponów, zwiększa gdy przy ogromnej dysproporcji między wartością kursową złota i srebra, część owych skąpych dochodów musiała iść na zakupienie złota na wypłatę kuponów. Nawet renta austrjacka kupowana jest tylko po cenie, przynoszącej do 10 prc.

W tym stanie rzeczy, jak donieśliśmy wczoraj w „Ost. Wiad.", uczestnicy giełdy wiedeńskiej udali się do Izby giełdowej z petycją o zwołanie ankiety, któraby zbadała przyczyny tego okropnego stanu i możliwość zaradzenia. Jest to fakt ciekawy choćby z tego względu, że już nie do rządu wołają o pomoc, t. j. że zwątpiono o zdolności rządu do zapobieżenia złemu. Dziwna to zawsze pretensja do rządu, ale dotyczas tylko do rządu centralistycznego i do Rady państwa pukano, nawet bardzo natarczywie. Ciekawem jest też, czy ta ankieta przyjdzie do skutku. *Fremdenblat* powiada, że tylko wtedy przyjdzie do skutku, jeżeli petycję tę poprą firmy zakładów znakomitych jak n. p. Zakład kredytowy. Tymczasem *Nowa Presse* równocześnie donosi, że petenci udawali się już do znakomitych banków wiedeńskich, aby podjęły inicjatywę w tej sprawie, ale otrzymali odmowę. *Nowa Presse* dodaje nawet, że gdy sprawa ta ostatecznie musi się oprzeć o Radę państwa, a zwłaszcza o Izbę posłów, to przepaść musi już dlatego, że poruszają ją sfery giełdowe, do których nieprzezwyciężony wstręt ma Izba posłów.

Ale zresztą dajmy na to, że ankieta przyjdzie do skutku, że ułoży wyborne środki zaradcze, że rząd i Rada państwa użyczą całej swej pomocy: to jesteśmy pewni, że środki te dopięłyby celu w każdym innym kraju — jeżeli tam w ogóle taki stan byłby możliwy — ale nie dopną w Austro Węgrzech i w Niemczech. Przyczyną tego stanu jest to, że sprawy giełdowe spoczywają w tych dwóch państwach niemal wyłącznie w ręku żydów, — a zatem, aby środki lecznicze pomogły, trzebaby żydów oddalić od giełdy wiedeńskiej i berlińskiej — a to rzecz niemożliwa.

Stan ten obecnie nie jest nawet jeszcze stosunkowo najgorszy. Trwająca kilka tygodni okropna powódź na Węgrzech zniszczyła nadzieję urodzajów, ale i w krajach przedlitawskich nie zanosi się na urodzaj. A wobec tak w Austro-Węgrzech główną podstawą pomyślnego ruchu pieniężnego są dobre urodzaje. Nieurodzaj tegoroczny sprowadziłby dopiero katastrofę ostateczną.

Stan już rzeczą pewną, że R a d a p a ń s t w a, dotychczas tylko odroczona, b ę d z i e z a m k n i ę t ą; przepadł zatem cały program rządu co do r e f o r m y p o d a t k ó w. Słychać już, że na następną sesję rząd nie wniesie nanowo owych przedłożeń, w urzędach całego organizacji, co zresztą już dlatego jest konieczne, że reforma podatku gruntowego zależy od ukończenia regulacji katastru; a natomiast będzie wnosił pojedyncze nowelle podatkowe. Pisma centralistyczne oczekują, że na nowej sesji będzie też można wybrać nowe komisje do spraw podatkowych, bo dotychczasowe okazały się niedołężnemi. Ale zkądże wezmą oni nowy skład tych komisyj, jeżeli nowi ludzie nie weszli do Rady państwa?

Nietylko posłowie dalmaccy, ale i posłowie tyrolscy w publicznych listach zadali kłam twierdzeniu p. Lubiszy, jakoby umawiali się o rozbicie sejmów. Przy Lubiszy pozostało już tylko trzech ziemlakistów (zwanych od organu p. Lubiszy, *Zemlak*); sprawa powołania [illegible] p. Lubiszy z Dalmacji Narodowców z centralistami włoskimi — mimo waśni na zabój, jaka wybuchła między temi dwoma obozami po podróży cesarza po Dalmacji. Na 84 gmin dalmackich (są to gminy, obejmujące po kilka osad) już 70 oświadczyło, że zrywają wszelkie stosunki urzędowe z marszałkiem p. Lubiszą. Dalmacki Wydział krajowy dotychczas nie urzęduje; jest to dowód, że p. Lubisza nie wyjechał z Dalmacji do Wiednia, bo w tym razie byłby Wydział krajowy podjął dalej urzędowanie swoje.

P i e c h o t a a u s t r j a c k a ma otrzymać nowe poprawne karabiny werndlowskie, skracające manipulację strzelania o jedno tempo; z pociągnięciem kurka zatwór sam się odmyka, a pocisk wyrzuca się za ładunkiem wprowadzony [illegible]. Ułani mają otrzymać lance o jedną stopę dłuższą, po zużyciu lanc dotychczasowych. Jenerał Uchatius wynalazł nowe kule działowe, trzykroć lepsze od pruskich. Dziś sposobem do uzbrojenia armii austrjackiej działami także wyżej od pruskiej.

Cesarz zatwierdził następujące przepisy przejściowe co do oficerów artylerji lub inżynierji, którzy pozostają obecnie przy sztabie jeneralnym albo w szkole wojennej, a dotychczas nie słuchali wyższych kursów swej broni: Ci kapitanowie sztabu jeneralnego, którzy służyli w artylerji i ukończyli szkołę wojenną, są obowiązani wykazać swe uzdolnienie na posadę oficera sztabowego egzaminem uzupełniającym. Mają oni składać egzamin tylko z tych przedmiotów, które nie były wykładane w szkole wojennej. Egzamina odbywać się będą corocznie w sierpniu. Takiemu samemu egzaminowi mają poddać się także starsi oficerowie artylerji, przydzieleni do jen. sztabu, którzy ukończyli tylko szkołę wojenną, tudzież obecni uczniowie szkoły wojennej. Kapitanowie sztabu jeneralnego, powołani do tego sztabu z inżynierji, i oficerowie inżynierji, przydzieleni do sztabu jeneralnego, którzy ukończyli szkołę wojenną z dobrym postępem, ale nie uczęszczali na wyższy kurs inżynierji, będą na wypadek powołania do służby czynnej w armii przydzieleni do innego rodzaju broni, albo też muszą słuchać wyższego kursu inżynierji, lub poddać się egzaminowi uzupełniającemu.

Politik donosi: „Posłowie słowaccy Mudroń, Piwko, Dulla, Zatumecki, Jeseński, Melferber, Kohut, Laž i Iżak wręczyli m e m o r j a ł w o b r o n i e j ę z y k a s ł o w a c k i e g o prezesowi sądu w Neusohl, z powodu, że zakazano w tym sądzie przyjmować podania i akta, pisane językiem słowackim. Wskazują oni na §. 9. ustawy narodowościowej, stanowiący równouprawnienie, i oświadczyli sądowi, że prawa języka swego będą bronić w sejmie i u rządu dopóty, aż się chyba okaże, że Słowacy są we Węgrzech z pod prawa wyjęci. Na to odpowiedział prezes, że ponieważ agendy sądu zostały rozszerzone a siły robocze tylko o jednego pracownika pomnożono, adwokaci muszą podania wnosić w języku madiarskim. Od d. 1. marca b. r. sąd żadnych podań słowackich nie przyjmuje." O, jaki to rycerski ten naród madiarski! Prusacy małpują Moskali, a Madiary Prusaków, — może jeszcze nadejść godzina, że Madiary będą musieli takie same memorjały podawać, jak obecnie Słowacy — i taką samą odprawę dostaną. Ale to już nie byłoby małpowanie, tylko odwet nemezy historycznej.

Tagblatt otrzymał w a ż n y t e l e g r a m z D u b r o w n i k a d. 27. marca: „Dziś przed południem o godzinie 10½ udali się — jeneralny gubernator Hercegowiny Ali basza, jenerał komenderujący w Hercegowinie Muktar basza i nadzwyczajny komisarz Porty Wassa basza do jenerała Rodicza i zostawali u niego na tajnej konferencji przez dwie godziny." Podług zeznania samego Rodicza, zeznania uczynionego przed sprawozdawcą powyższego dziennika, celem tego zjazdu miało być wspólne porozumienie się co do środków, któreby umożliwiły wychodźcom hercegowińskim powrót z Dalmacji. Zalecone ze strony tureckiej środki są następujące:

1) Wychodźcy mogą w ciągu czterech tygodni, licząc od 24. bm., wrócić.

2) Wychodźcom będzie udzieloną zapomoga w zbożu aż do jesieni.

3) Odbudowanie ich domów uskuteczni się kosztem rządu.

4) Wracający będą uwolnieni od dziesięciny na jeden rok a od innych podatków na dwa lata.

5) Udzieli się powszechna amnestja tym wszystkim, którzy wrócą w ciągu czterech tygodni.

6) Temu, kto w ciągu tego czasu nie wróci, będą dobra skonfiskowane.

Jenerał Rodicz ogłoszenie tej odezwy czynił zawisłem od urzędowej notyfikacji w drodze dyplomatycznej, a następnie nastawał na k o n i e c z n o ś ć c h w i l o w e g o w s t r z y m a n i a k r o k ó w n i e p r z y j a c i e l s k i c h z e s t r o n y w o j s k t u r e c k i c h. W końcu żądał spiesznego wykonania tych środków, któreby najsnadniej wpłynąć mogły na wychodźców w znaczeniu uspakajającem i przekonywującem.

Ali basza domagał się natychmiastowego ogłoszenia odezwy. Muktar basza po długich debatach zgodził się w końcu na bierne zachowanie się wojsk tureckich, którego trwanie byłoby zawisłem od okoliczności, pod tym koniecznym wszakże warunkiem, aby powstańcy nie przeszkadzali zaprowiantowaniu Niksicza. Zresztą Muktar basza upraszał o drugą specjalną konferencję, która istotnie przyszła do skutku i rozpoczęła się o godzinie 7. wieczorem. Na pierwszej konferencji (południowej) przyszła była też na stół sprawa dokonanego rabunku przez wojska tureckie z Trzebini na terytorjum austrjackiem.

Czy prawdziwe są szczegóły podane o tej konferencji, czy nie — trudno wiedzieć. W tej chwili idzie o sam fakt przyjścia do skutku takiej konferencji. I nie dlatego tylko ma on znaczenie, że konferencja z Turkami odbyła się po nieudałych układach Rodicza z powstańcami, bo rząd austrjacki mógł poprzestać na biernem zachowaniu się, wynikłem z rozbicia się układów; jeśli więc czynnie zajął się rozpoczęciem rokowań z Portą, to znaczy, że nastąpić musiała pewna zmiana w projektach polityki Andrassowej, i to w kierunku czynniejszego zabezpieczenia interesów monarchii. Czy podjęty krok iście zabezpieczy te interesa — to znów inna kwestja. Fakt odbycia konferencji nie mniej znamionuje pewien zwrot także w polityce tureckiej. Dostojnicy tureccy sami udają się do austrjackiego Dubrownika i konferują z namiestnikiem austrjackim. Szukanie rady tylko u Austrji, i to szukanie dobrowolne, wcale nie cechuje przyjacielskich stosunków Porty z t r z e m a północnemi mocarstwami.

Wobec istnienia konferencji dubrownickich, o ś w i a d c z e n i e g a b i n e t u s e r b s k i e g o wcale nie wydaje się w takiem świetle, w jakiem by się wydawać musiało ze względu na treść swoją. Zważać jeszcze potrzeba na to, że do tego oświadczenia potrzeba było współdziałania Moskwy, i że Serbia złożywszy oświadczenie pokojowe, wcale nie zaniechała dalszego zbrojenia się. Hr. Andrassy udaje się do Terebes na dni kilka, i to właśnie w chwili, kiedy się odbywają konferencje dubrownickie. Z punktu oficjalnego wygląda to tak, jakby bezpieczeństwo pokoju było zupełne; ale jednocześnie i królowa Wiktorja przyjechała na ląd, jak powiadają, w swym prywatnym interesie familijnym. Być to może, ale po co ten przypadek, że jednocześnie wyjeżdża z Londynu lord Derby do Europy, jak domyślać się można — po to, aby na pierwsze wezwanie królowej angielskiej, stawić się w jej radzie.

Wobec tak ważnej sprawy jaką jest sprawa u r z ę d o w e g o j ę z y k a w P r u s a c h, nie możemy pominąć głosów dziennikarstwa niemiecko-pruskiego. Właśnie mamy w tej chwili głosy *Frankfurter Ztg.* i *Neues berliner Tagblatt*, odzywające się z powodu znanej interpelacji posła Łyskowskiego w sprawie rozwiązywania wieców polskich. Obu tych dzienników wcale posądzić nie można o sympatję dla Polaków. Pierwszy z nich, *Frankfurter Ztg.* tak pisze (Podajemy artykuł podług przekładu *Kurjera Poznańskiego)*:

„W tytule II. pruskiej konstytucji, traktującym jak to sam tytuł opiewa o „prawach Prusaków" stoi w artykule 29.:

Wszyscy Prusacy mają prawo bez poprzedniego pozwolenia władzy zgromadzać się spokojnie i bez broni w zamkniętych miejscach.

Późniejsza reakcyjna ustawa ścieśniła to prawo pod niejednym względem i zrobiła wykonywanie jego zależnem od wszelkiego rodzaju warunków — nie zdołała go jednakże usunąć. Wolność zgromadzania się i publicznych obrad utrzymała się dotychczas na mocy konstytucji i nie może obywatelom kraju być odjętą, dopóki ta konstytucja istnieje. Rozumie się samo przez się, że na zgromadzeniach publicznych używa się tego języka, którym większość zgromadzonych włada, a państwo, które, jak państwo pruskie, ma to szczęście czy nieszczęście, że dla 12tej części jego mieszkańców język niemiecki nie jest językiem macierzyńskim, musi się na to zgodzić, że ta 12ta część, korzystając z prawa zgromadzania się, nie będzie mówiła językiem władz, ni większości kraju, tylko swym własnym. Że zaś oprócz języka niemieckiego znajdują się w granicach państwa jeszcze inne żyjące języki, to po wszystkie czasy uznawało prawodawstwo i administracja — i jeszcze niedawno temu stwierdzono to przez osobne prawo o języku urzędowym.

Owoż wobec skromnego rozumu nie podlega żadnej wątpliwości, że np. Prusacy, mówiący po polsku, mogą na zgromadzeniach swoich obradować w języku polskim. Jeżeli tedy, jak się to w ostatnim czasie kilkakrotnie zdarzało w prowincjach poznańskiej i pruskiej, rozwiązywano zgromadzenie dlatego, że się mowcy wzbraniali przemawiać w języku niemieckim do ludności, nie umiejącej wcale po niemiecku, albo nie znającej tego języka do tyla, aby mowy w nim głoszone rozumieć mogła, to przyznać trzeba, że używanie takich środków jest wdzieraniem się w prawa konstytucyjne, wdzieraniem się, przeciw któremu każdy, komu o to chodzi, aby zwierzchność nie przekraczała granicy, przysługującej jej władzy, wszelkiemi dozwolonemi środkami wystąpić winien.

Należało się spodziewać, że Polacy przeciw temu nadwerężeniu praw swych zaprotestują, i najprzód w Izbie deputowanych o prawa swe upomną się. I w rzeczy samej, już przy obradach nad etatem była mowa o rozwiązywaniu owych zebrań. Wonczas to oświadczył hr. Eulenburg, do którego wydziału, jako do ministra policji sprawy te należą, że jeszcze jest w wątpliwości, czy wolno na zgromadzeniach używać innego języka jak niemieckiego. Tej wątpliwości już się teraz pan minister pozbył — wczoraj bowiem odpowiadając na interpelację posła Łyskowskiego w tej sprawie, wypowiedział jako zasadę, że zupełnie zależy od dobrej woli władzy pozwalać na to, aby obrady na zgromadzeniach toczyły się w innym języku jak niemieckim, albo też zgromadzenia rozwiązywać.

Jeżeli zasada tego rodzaju już sama przez się jest oburzającą (horrend), staje się nią jeszcze więcej przez sposób w jaki ją minister umotywował. Posłuchajmy tylko: Konstytucja i prawo o stowarzyszaniu się nie sprzeciwiają się odbywaniu obrad w języku polskim; atoli ponieważ ustawa o stowarzyszaniu się nadaje rządowi prawo nadzoru, dla tego nie wolno na zebraniach mówić językiem, którego urzędnicy policyjni nie rozumieją, gdyż w ten sposób prawo o nadzorze stałoby się tylko pozornem. „Dla tego rząd jest tego zdania, że po prostu w prawo „wczytać" należy, iż nadając państwu prawo nadzoru, nie można pozwolić na wykonywanie prawa o stowarzyszeniach w taki sposób, przez który prawo nadzoru staje się dla państwa niemożebnem." (Cytujemy dosłownie, gdyż zdanie to jest bardzo pocieszne m.).

Gdyby rzecz nie była tak poważną, gdyby nie chodziło o jedno z najistotniejszych praw obywatelskich, możnaby wobec tej ministerjalnej logiki, wykładającej konstytucję i prawo według wygody urzędników i czyniącej wykonywanie tychże od niej zależnem — głośnym wybuchnąć śmiechem.

Atoli to, co hr. Eulenburg tak pięknie „w prawo wczytuje", zdaje nam się ni mniej ni więcej tylko p r z e c i w i e ń s t w e m p r a w a."

W i e c p o l s k i w K r z y ż k o w i e, który odbył się dnia 26. bm., zasługuje szczególnie na uwagę z tego względu, że jest to drugi wiec, zwołany przez włościanina, gospodarza Wysockiego z Krzyżkowa. Mimo straszliwej zamieci i szarugi, zebrało się z okolicznych wiosek przeszło 500 włościan tak, że stodoła, przeznaczona na zgromadzenie, ledwie ich pomieścić mogła. Przemawiali księża i dr. Kantecki i lic. Radziejewski. Pierwszy mówił o wiecach, o najnowszem oświadczeniu hr. Eulenburga i o języku urzędowym; drugi rozbierał sprawy kościelne i szkolne. W końcu uchwalono podziękować posłom polskim w parlamencie i sejmie za obronę praw konstytucyjnych.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Czerniowce d. 25. marca.

Z dotychczasowych korespondencji *Gazety Narodowej* (bo żydowsko-wiedeńskie hałasy parcjalnych wiernokonstytucyjnych dzienników z pogardą pomijamy) zauważaliśmy, że opinia publiczna potępia krok tych ośmiu panów, którzy niepomni podpisanej przed pięciu laty deklaracji, wstąpieniem swem sejm czerniowiecki w sejm bukowiński zamienić usiłują.

Nie mamy zamiaru, ten krok nierozważny brać w obronę, przeciwnie pragniemy owym panom przywieść w pamięć głos za dobrem publicznem sławnego florenckiego publicysty i dyplomaty, owego odszczególniającego się a częstokroć zapoznawanego znawcy świata i ludzi Nikola Machiawella, który orzekł w podobnych okolicznościach: „Kto z rozterek konstytucyjnych korzystać myśli, nieprzewiduje jakiej dobrowolnie pozbawia się sławy, nie wie ile nagany, wstydu i niepokoju ściągnie na głowę swoją."

I w samej istocie już za dni kilka, ba nawet w pierwszych chwilach wstępu doznali nasi panowie upokorzeń trudnych do opisania. Pan baron Wassilko przy usprawiedliwieniu wstępu swego powiedział, że przeszkody i nieregularności zaszłe przy wyborze posłów (zapewne miał tu na myśli i wybór najbardziej atakowany, p. Tomaszczuka) są usunięte, a przecież ów pan nietylko że siedzi do dziś w Radzie państwa, ale na tem pierwszem posiedzeniu, które zaszczycili obecnością swoją ośmiu panów, przedłożono im jak na urągowisko rządowy wniosek nadania panu Tomaszczukowi głosu wirylnego.

To był jeden z pierwszych warunków czyli takzwanych koncesji ze strony rządu, i już z tego może pan baron Wassilko wnioskować, jak pójdzie z innemi koncesjami, o których go zapewniano, chociaż nie wiemy jakiego rodzaju te koncesje i gdzie rękojmia?

Na drugiem posiedzeniu przedłożono im sprawozdanie Wydziału z rachunkami ekspensy na Jubelfeiery żydowsko-biurokratyczne. Wyszli wprawdzie jak niepyszni przy tem głosowaniu, ze sali, ale cóż z tego? w Wydziale krajowym na wieczne czasy dokumentalnie jest sprawdzone, że panowie Rumuni byli na tem posiedzeniu, a czy głosowali lub nie, mniejsza o to. Ciekawi jesteśmy co na to powiedzą rumuńskie dzienniki. O mowie przywitalnej pana

---

Nasi Faryzeusze.

(Dokończenie.)

Niepodobna nam choćby w krótkości odpowiedzieć na wszystkie punkta olbrzymiej m i s t r z o w s k i e j mowy ks. Goliana. Byłaby to praca nie lada, bo w mowie tej jak w arce Noego jest wszystkiego podostatkiem. Dowiadujemy się tam o Rzymianach Korneliuszu i Sergjuszu, o Aleksandrze Wielopolskim i o młodzieniaszku Agatonie, o Auguście Cieszkowskim, o Brutusie, o Heglu i jego absolutach. Zwycięzko walczy ks. Golian z zasadą Hegla, który twierdził, że to c o j e s t, musi być p r a w d z i w e m i r o z u m n e m. Już sama mowa ks. Goliana dowodzi, że Hegel w wiernutnym był błędzie, bo wprawdzie m o w a j e s t, ale dalszych heglowskich konsekwencji, niepodobna w niej dopatrzeć.

Dowiadujemy się z tej m i s t r z o w s k i e j mowy o czemś zupełnie nowem, a mianowicie, że margrabia Wielopolski był człowiekiem dziwnej prostoty, p r o s t o t y k l a s y c z n e j. Co znaczy klasyczna prostota nie wiemy, ale wyraz ten przyczepiony człowiekowi takiej pychy jak margrabia, człowiekowi, który duchowieństwu powiedział: „nie ścierpię rządów w rządzie", wyraz prostota i Wielopolski, zaiste, to dziwnie śmieszne. Dowiadujemy się w końcu od ks. Goliana o rozmaitych rodzajach patrjotyzmu, a mianowicie, że prócz najpośledniejszego patrjotyzmu uczucia, istnieje osobno inny jeszcze p a t r j o t y z m s u m i e n i a i p a t r j o t y z m o b o w i ą z k u. Myśmy dotąd naiwnie sądzili, że s e r c e, s u m i e n i e i o b o w i ą z e k zarówno każą miłować ojczyznę i że to właśnie z tych trzech żywiołów składa się to, co my zowiemy miłością ojczystą. Jakiż to jest ów patrjotyzm obowiązku i patrjotyzm uczucia? radzibyśmy poznać te rodzaje patrjotyzmu po ich owocach, bo to niezawodnie one były natchnieniem m i s t r z o w s k i e j m o w y ks. Goliana. Zobaczmy.

Ostro występuje ks. Golian przeciw niewczesnym porywom patrjotycznym, nazywając je „pokusą działania wywołaną p a r c i e m (słowo nie nasze ale mistrzowskiej mowy) p a r c i e m u c z u c i a." Czyż niewczesny poryw ma być koniecznie dowodem rozumnego patrjotyzmu? Któż kiedy go zalecał i apoteozował? Wprawdzie byłaby tu kwestja, jakie to porywy ks. Golian n i e w c z e s n y m i nazywa, i gdzie to się objawia owa p o k u s a, p a r c i e m w y w o ł a n a u c z u c i a. Mowca nie jest dość jasny w swoich określeniach teorji patrjotycznej; mówiąc np., że ś. p. Aleksander Kurtz brał udział w powstaniu 1831 r. zapytuje zniенacka: „Czy była tam chwila refleksji? a i ta refleksja czy taka sama w głowie 16-letniej jak w głowie dojrzałego męża?" Krótko ale dobitnie skreślił ks. Golian w tych słowach całą historję powstania 1831 roku. Był to b r a k r e f l e k s j i w 16-letnich głowach, a ztąd p o k u s a d z i a ł a n i a w y w o ł a n a p a r c i e m u c z u c i a. Niejasność ta ks. Goliana spowodowała zabawną pomyłkę, której ofiarą padł *Dziennik Polski*. Wydało mu się czytając „mistrzowską mowę", że to kazanie o miłości ojczyzny, i zaprotestował gorąco w wstępnym artykule, że w patrjotyzm ks. Goliana nie wierzy. Radzimy mu, aby powtórnie odczytał tę mowę, a uspokoi się w swoich obawach co do patrjotycznego usposobienia ks. Goliana i jego koterji. Ksiądz Golian według słów własnych „trzyma swe serce oburącz, i nie ulega parciu uczucia", bo nawet poezji straszliwie nie lubi. Nie lubi poezji tak dalece, że najmocniej rozgniewało go poetyczne porównanie Polski do ruiny, jakiego użył, tłumacząc myśl Goszczyńskiego w „Królu Zamczyska" ks. Krechowiecki w swem przemówieniu, — i ruinę tę łaskawie ruderą nazywa. Płonna więc obawa i zbyteczna protestacja *Dziennika Polskiego*, będąca komiczną stroną całej tej sprawy.

Ks. Krechowiecki nad grobem ś. p. Goszczyńskiego powiedział: Nie wierzcie tym, co wam mówią, iż może zajść konieczność poświęcenia miłości ojczyzny, jakimś wrzekomo wyższym celom, poświęcenia i zaparcia się ojczyzny dla Boga, zaparcia się i odstąpienia dziecka dla ojca. Pomiędzy miłością Bożą a miłością ojczyzny dobrze i godnie pojętą, zachodzi ta łączność, że pierwsza oświeca drogę, czyni ją prawą, szlachetną i wielką, wynosi ją wyżej po nad wszystkie ziemskie uczucia. Prawa miłość ojczyzny winna być zjednoczoną z miłością Bożą w każdem sercu polskiem tak ściśle, jak ściśle łączą się te dwie miłości w dziejach naszych, jak je ściśle powiązała ręka Stwórcy w duszach ludzi zacnych. A wówczas czy będzie możebnem, aby interes jednej miłości szkodził interesom drugiej lub wymagał odstępstwa? Kolizja pomiędzy obowiązkami względem Boga, bliźniego i Ojczyzny powstaje nie w skutek natury tych obowiązków, które się godzą zupełnie i tworzą przedziwną harmonię w sercu wybranych, ale kolizja ta powstaje przez brak jednego z tych uczuć, lub przez złe ich pojęcie. Dzieją się niezawodnie i dziać się mogą zbrodnie w imieniu ojczyzny, ale te zbrodnie czyż kalają samą miłość i jej pojęcie? A zkądże wniosek, że ks. Krechowiecki inaczej pojmował miłość ojczyzny jak nie w jej najczystszem znaczeniu i zastosowaniu? Czy to patrjotyzm sumienia, czy patrjotyzm obowiązku skłonił ks. Goliana, by wszędzie tam, gdzie ks. Krechowiecki mówił o miłości Ojczyzny, podsuwać słowo patrjotyzm skrytobójczy, żądający mordów i uszczuplenia praw kościoła? O nie zaiste, ani sumienie, ani obowiązek nie kierowały tu mowcą, słowa jego z innych uczuć płynęły i to chyba ten patrjotyzm, o którym wspomina przy końcu swej mowy, „p a t r j o t y z m p o d e j r z e ń, c z e p i a j ą c y s i ę w s z y s t k i e g o, k a ż d e g o s ł o w a, s a m e j n a w e t m o d l i t w y" mógł go skłonić, by z pobudek łatwych do zrozumienia, nie zawahał się przed nadużyciem mównicy kościelnej.

Nie doszlibyśmy prędko do końca, gdybyśmy się chcieli zapuszczać w ciemne zakątki budowy mistrzowskiej mowy ks. Goljana. Nasi czytelnicy już z tego zarysu mogą mieć pojęcie o imponującej całości, gdzie genialna ręka powiązała jasność argumentacji z przedziwną logiką, według której „p i e r w s z y c z y n p a t r j o t y c z n y m ł o d z i e ń c a j e s t w s t r z y m a n i e s i ę o d c z y n u a n a j g o r ę t s z a m i ł o ś ć objawia się — proszę zgadnąć czem? m i l c z e n i e m? „Ci, którzy najdzielniej ojczyznę kochali, powiada ks. Golian, o tajemnicach swojej miłości milczeli właśnie dla tego, że ją świętą miłością kochali." Wbrew jednak własnej zasadzie, rozgadał się ks. Golian o tem, co „czuł w głębi serca" i zdradził tajemnicę swojej...... miłości własnej.

Byłoby to śmiesznem, gdyby miejscem tego turnieju nie był kościoł, polem popisu kościelna mównica. Świętokradcze nadużycie Słowa Bożego w celach miłości własnej, to zarzut straszny i boleśny. Czujemy to dobrze i czynimy go z wielkim żalem, widząc, że gorsząca zawiść co raz więcej szerzy się śród społeczeństwa naszego, ostudzając wszelkie uczucia, przenikając nawet tam, gdzie panować winna miłość, kierować pokora i poświęcenie.

Kończąc artykuł nasz, w którym przedstawiliśmy najwierniej i najsumienniej znaczenie i wartość faryzeuszów, zwanych mniej właściwie stronnictwem ultramontańskiem, wobec zdrożnego wystąpienia hr. Ludwika Dębickiego, wobec pochwały, jaką oddał poważny *Czas* m i s t r z o w s k i e j mowie i jaką taż mowa w nagrodę zwróciła z kupieckiem zaleceniem temuż *Czasowi* zwąc go arcypolskim (sic!) i arcykatolickim (sic), wobec nauki o p a t r j o t y z m i e, jaką nam ks. Z. Goljan udzielił, nie możemy się wstrzymać, by nie powtórzyć wiersza biskupa Krasickiego:

„O święta miłości kochanej Ojczyzny
Czują cię tylko umysły p o c z c i w e!"

Kochanowskiego już zamilczamy, bo wasz sąd o niej uprzedził nasze doniesienia.

Pan baron Wassilko zapomniał pewnie, iż w życiu politycznem są pewne maksymy, których jak dogmatów strzedz, pilnować i dotrzymywać należy — a mógł ich tem łatwiej dotrzymać, ile że nie większość wyborców, ale większość zebranych na d. 12. marca (a stanęło ich tylko 31 ze 120) i to na radę panów baronów Michała Kapri, Ignacego Szymonowicza i Aleksandra Wassilki oświadczyła się za wstąpieniem. Nie potrzebował więc pan baron Wassilko powoływać się na porozumienie i życzenia wyborców. Wobec tego, już podpisaniem deklaracji wyżej wspomnianej, że tego sejmu nie uzna nigdy za legalny i przeciw wszystkim jego uchwałom protestuje, napisał sobie nad nim, jak niegdyś Dante nad swojem piekłem: „Kto wchodzi do mnie, żegna się z nadzieją" — a przecież wszedł.

Mimo tych wszystkich uchybień i grubych błędów, mamy nadzieję, że po skończonych obradach, które zaledwie 2 do 3 posiedzeń zajmą, gdy przyjdzie do nowych wyborów w nowej kadencji przyniesie i tych, i dlatego tak jak z jednej strony na uniewinnienie zbałamuconego ziemi radami pana barona Wassilki zawołamy z naszym Zygmuntem Krasińskim:

Jakiż naród, jakiż stan
Wiek, że jak z czystem czołem
Krzyknąć może: jam aniołem,
Jam nie zadał drugim ran!

tak z drugiej strony przyznać musimy, że obelgi rzucane na byłego ministra, A. barona Petrino wiele zawierają niesłuszności. Przeciwnicy jego pastwiący się bezwzględnie nad bezbronnym, mają ludzką słabość deptać słusznie czy niesłusznie zwalone wielkości, a przecie i najzaciętszy wróg jego musi mu przyznać, że bez niego sejm bukowiński jak ciało bez duszy. Kto partję pana barona A. Petriny lekceważy, bardzo się myli; ona podobno ma większość, co przy nowych wyborach okaże się, jeżeli tylko baron Petrino zechce brać udział. Tym Petrinowskim wrogom powtórzymy najprzód przestrogę, że kto ma dom ze szklanem pokryciem, niech nigdy na sąsiada kamieniami nie rzuca, a potem powiemy mu także słowa Zygmunta Krasińskiego:

Któż zachwycon zdarzeń ściekiem
Nie popełnił nigdy winy?
Chyba jeden — ten jedyny,
Co był Bogiem i człowiekiem!

Siedlce w lutym (spóźniona). (Dok.)

Z porządku rzeczy wypadałoby, ażeby książęta Sapiehowie wyrwali swoje rodzinne portrety z rąk moskiewskich, iżby z nich popi nie porobili parawanów i ekranów do komina, jak to zrobił Liwczak z portretami Radziwiłłów pozostałemi w skasowanym bazyliańskim klasztorze w Białej. Spodziewam się, że były marszałek sejmu galicyjskiego i jego rodzina zechcą się zająć ocaleniem od zatraty tak pięknej familijnej pamiątki, mającej wartość także jako dzieło sztuki i jako rzadka w swoim rodzaju kollekcja. O ile mi się zdaje, książęta Sapiehowie nie należą do liczby tej naszej szlachty tytułowanej, która wyciera przedpokoje Kotzebuego i Bariatyńskiego, zwrócą więc zapewne uwagę na moje słowa i nie dozwolą, aby Moskwa miała poniewierać portrety ich przodków. Spodziewać się także należy, że i Radziwiłłowie odbiorą przywłaszczone przez Liwczaka portrety i przodków.

Lecz wróćmy teraz z dziedziny historji do świata obecnego; wprawdzie przykre to przejście i tem boleśniej czujemy nasz upadek, jeżeli choć na chwilę spojrzymy w tę pełną sławy przeszłość. Najciekawszą, jaką wam o[illegible] mogę donieść wiadomością, jest wydalenie p. Gromeki z gubernatorstwa; rząd jakoś nie osobliwie wynagradza swe wierne sługi. Aby wam opowiedzieć dokładnie przyczynę tego, muszę wrócić do przeszłorocznego obchodu przyłączenia unii do szyzmy i bytności na Podlasiu prawosławnego arcybiskupa warszawskiego, Joannicjusza. Joannicjusz jest jak się zdaje, niezłym człowiekiem, choć jest Moskalem, co jest prawdziwie fenomenalnem między nimi.

Przybywszy w te strony, po odprawieniu nabożeństwa w Białej i w Janowie, tudzież poświęceniu cerkwi przerobionych z kościołów bialskiego i leśniańskiego, zdążał jeszcze do Włodawy i objechał powiaty Bialski, Konstantynowski i Włodawski. Mając sposobność widzieć nasz lud i mówić z nim, poznał prawdziwy stan rzeczy i przekonał się o bezczelnem kłamstwie raportów p. Gromeki i jego satelitów. Widział, że lud nie tylko nie garnie się z ochotą do szyzmy, ale owszem całą siłą broni się od niej; widział z jaką nienawiścią patrzano na niego, chociaż był zupełnie niewinnym w całej tej sprawie; przekonał się, że [illegible] przyjęcie prawosławia było dziełem gorliwości wojskowej, słysząc z ust naocznych świadków opowiadania o obchodzeniu się Moskwy z ludem, przekonał się, że ci deputaci z wiosek uczestniczący w obchodach w Białej i Janowie, byli tam sprowadzeni gwałtem, ci zaś, którzy przybyli dobrowolnie, byli to ostatnie wyrzutki społeczeństwa, pogardzeni przez swoich sąsiadów, którzy za pieniądze, podobnie jak i ich apostołowie z Galicji, przyjęliby nie tylko szyzmatycką ale nawet mahometańską lub bramińską religię, nadto wiele z nich były to kryminaliści, którzy nie raz odsiadywali więzienie za różne zbrodnie. Przekonawszy się tedy o prawdziwym stanie rzeczy, [illegible] Gromece, naczelnikom powiatów i całej klice popów, ich bezczelne kłamstwa i fałszywe raporta. Nadto w czasie nabożeństwa w Janowie i w Białej, kiedy jeden pop mówiący kazanie nie znalazł nic innego do powiedzenia jak tylko łajanie papieża, katolickiej religii i Polaków, przy czem używał wyrazów, [illegible] na kazalnicy, Joannicjusz rozkazał mu, aby zaprzestał podobnych kazań i zwracał uwagę na miejsce, w którem się znajduje, i że [illegible] jednej religii należą tylko do Boga, gdyż jest [illegible]. Wróciwszy do Warszawy Joannicjusz zdał szczegółowy raport o wszystkiem, co widział, i przedstawił, że Gromeka ze swymi podwładnymi nadużywa zaufania rządu, okłamując go bezczelnie. Wprawdzie Joannicjusza przeniesiono do Czernichowa za wykrycie prawdy, tak bowiem zawsze nagradzają u nas ludzi prawych, [illegible] i p. Gromeka, [illegible] dostanie się z urzędu i utraci prawo do emerytury, [illegible] że gdyby [illegible] emerytury tylko cztery lata.

Gromeka podał się do dymisji dla słabości zdrowia, i po staraniach się na te cztery lata zaliczono go do senatu, który u nas jest przytułkiem dla wszystkich niedołęgów, których nie ma gdzie podziać. Moskale mają dosadne wyrażenie na określenie panów członków senatu, gdyż mówiąc o kimś, że został zaliczony do tego grona, mówią: „paszoł w duraki". Gromeka. wyjeżdżając do zagospodarowanej za czasów gubernatorskich, Wólki, przy pożegnaniu się z urzędnikami rzekł do wicegubernatora, który czasowo pełni obowiązki gubernatora: „Pan jesteś człowiek młody, i zechcesz się zapewne szczerze zajmować interesami, otóż radzę panu, ażebyś tego nie czynił, i ja tak samo szczerze zająłem się unicką sprawą, i widzisz pan, straciłem zdrowie, a rząd ot w jaki sposób wynagrodził moje usługi, lepiej by było, ażebym nigdy nie znał tej przeklętej sprawy."

Możecie sobie wyobrazić, jak wszyscy świadkowie, słuchający tej przewrotnej przemowy pana eksgubernatora, mianej na dworcu kolei żelaznej, dusili się od śmiechu. Szkoda tylko, że nasz eksapostoł nie wpadł pierwej na myśl niewtrącania się do religii unitów, ileż by przez to zaoszczędziło się łez i krwi!

Ciekawym, jak też teraz iść będzie p. eksgubernatorowi gospodarstwo w Wólce; minęły już bowiem czasy, w których można było obrabiać pola szarwarkiem, rozbierać kościoły dla dostania cegły na budynki, i rabować ogrody cudze dla przyozdobienia swego; pan Gromeka nie jest już gubernatorem, i nie ma na usługi swoje hord straży ziemskiej. Co do nas, którzyśmy tak długo czuli słodycz jego rządów, posyłamy za nim szczere życzenie, ażeby wspomnienie tylu łez i krwi niewinnej, które wytoczył, było wiecznie w pamięci jego przytomne, i ażeby cierpienia, których z jego przyczyny doświadczył nasz biedny lud, zakłócały mu spokój całego jego życia!

Na zakończenie tego listu muszę poświęcić kilka słów zacnemu kapłanowi, który padł ofiarą moskiewskiego apostolstwa. Jest to ksiądz Wincenty Kaliński, proboszcz unicki z Dokudowa, powiatu Bialskiego, syn ś. p. biskupa Kalińskiego, zamęczonego przez Moskali. Ks. Kaliński przez jakiś czas był niesłusznie posądzany o sprzyjanie rządowi i odstępstwo. Prawda, że zrazu przyjął on niektóre zmiany, nakazane przez Moskwę w obrzędach unickich, lecz zawsze w duszy pozostał prawym Polakiem, kapłanem i godnym synem męczennika unii. Chciał on, dopóki można było, bez naruszenia swego sumienia, utrzymać się na stanowisku; przez przyjęcie jednakże kilku zmian obrzędowych, ks. K. tak dalece odstręczył od siebie parafian, że ci z niczem się do niego nie udawali i naraził się na złą opinię. Lecz kiedy stanowczo rząd nakazał zaprowadzenie szyzmy, ks. Kaliński nie przystał na notę rządu i zrzekł się parafii. W skutek tego odebrał rozkaz, ażeby w 24. godzinach opuścił Dokudów. Mając sobie oznaczony na na wyjazd tak krótki przeciąg czasu, przymuszony był sprzedać za bezcen swoje ruchomości żydom, którzy zwykle umieją wyzyskiwać takie położenie, zebraną zaś za nie sumą zaledwie mógł pokryć swoje długi, i został się literalnie bez grosza i możności udania się w podróż. Parafianie, którzy go dopiero teraz poznali i ocenili, złożyli mu 100 rubli na drogę i zawieźli do Białej, gdzie zachorowawszy niebezpiecznie i nie mogąc dalej jechać, znalazł przytułek u znajomego żyda, bo steroryzowani przez Liwczaka chrześciańscy mieszkańcy tego miasta obawiali się przyjąć nieszczęśliwą rodzinę do swego domu, a to z obawy narażenia się odpowiedzialność. Miło mi tu zaznaczyć, że przez czas swego pobytu w Białej żyła ta rodzina z darów byłych parafian ks. Kalińskiego, którzy sami nie będąc bardzo zamożni, nie mogli też wiele i jemu udzielić. Lecz zaledwie mu się trochę polepszyło, Moskwa kazała mu wyjechać natychmiast do Piotrkowa. Zmuszony pomimo choroby do wypełnienia srogiego rozkazu władz, ks. Kaliński wkrótce umarł w Piotrkowie, zostawiając po sobie liczną rodzinę. Cześć pamięci zacnego kapłana, tak niewinnie posądzonego za życia, a który je utracił jak żołnierz na wyłomie za wiarę ojców. Niechże więc ziemia, pokrywająca zwłoki ks. Kalińskiego, będzie mu lekką, a cześć należna otacza jego pamięć!

Paryż d. 24. marca.

(*A.*) Od paru dni parlament rozwijać zaczął swoją działalność. Po unieważnieniu w Izbie wyboru p. Malatre nakazano śledztwo co do wyboru d'Aygueroives i wysłuchano wczoraj raportu o wyborze p. de Mun; sprawozdawca nie szczędził szczegółów do odsłonięcia interwencji duchowieństwa w walce wyborczej. Po propozycji o zniesieniu stanu oblężenia, złożono projekt amnestji, projekt reformy systemu municypalnego i z ramienia gabinetu propozycje reformy ustawy o wyższem nauczaniu. Gdy dodamy do tego projekt budżetu na rok 1877, złożony przez rząd w Izbie, i projekt o administracji wojennej w senacie, to już nie brak materjału do szerokich, długich, nawet namiętnych dyskusji.

Taką była już dyskusja w sprawie amnestji. Nie chciałbym i nie śmiałbym podawać w wątpliwość szczerości autorów propozycji, którzy takową inicjowali i osobiście złożyli w Izbach obu. Lecz dyskusja wywołana interwencją gabinetu, który zażądał nagłości, nie daje rękojmi, aby szczerem było zawsze wyznanie wiary kandydatów, którzy starając się o głosy radykalnych, na czele swego programu amnestję wpisywali. Ta nagłość zażądana przez gabinet zbiła z tropu radykalnych, którym przecież przypisywano zarówno zamiar jej żądania. Liczyli oni widocznie na słabość gabinetu, na jego lękliwość, sądzili, że propozycją wystraszony gabinet — będzie prosił o pokój lub przynajmniej o zawieszenie broni, i że pod presją amnestji wyjednają sobie u gabinetu inne ustępstwa, może co do obsadzenia prefektur i podprefektów. Tymczasem rząd silny, już zapewnionem poparciem lewego środka i lewicy umiarkowanej, której przewodniczący Ferry, jakoby rozmyślnie w programie swoim, o agitującej się sprawie amnestji, zupełnie był przemilczał, — rząd podniósł rękawicę i wyzwaniem odpowiedział na wyzwanie. To sprawiło, że co chwila podnoszono inny projekt, coraz to bardziej ograniczonej amnestji, aż w końcu Allani-Targé wygrzebał z minionej legislatury propozycję, która w tym samym przedmiocie złożoną była przez część lewego środka, będącego dziś u władzy. Rząd wszystkie propozycje przyjął, dla wszystkich o nagłość prosił, czemu też zadość czyniąc z rzadką w dziejach parlamentów francuzkich powolnością, jednogłośnie, lecz nie jednomyślnie, za to ręczyć można, i nagłość przyznano i do wspólnej komisji wszystkie propozycje kazano odesłać.

Amnestja więc jest tak jak odrzuconą. Słusznie też, wkrótce po wyborach pisał Emil de Girardin, że propozycja ta nie znajdzie w Izbie poparcia. To także spowodowało wspomnianego już Allani Targé, iż nazajutrz kiedy biura Izby zająć się miały wyborem odnośnej komisji, podniósł on potrzebę zakomunikowania uprzedniego biurom wszystkich materjałów odnoszących się do tej sprawy, przeto archiwum całego dyskusji śledztw i sprawozdań, jakie spowodowały w Zgromadzeniu narodowem podobneż propozycje. Izba musiała przychylić się do tego żądania; wybór komisji przeto odroczono, a o to głównie chodziło radykałom, o zyskanie na czasie, w płonnej nadziei, iż zjawi się jakaś pomyślna okoliczność, któraby im pozwoliła pogrzebać ich własną, lecz niemniej kłopotliwą propozycję.

Emil de Girardin przypomniał sobie, iż Ciało prawodawcze, zgadzając się na urządzenie pamiętnej powszechnej wystawy z r. 1867, w tej samej orzekło ustawie, iż podobne wystawy powtarzać się mają co lat 10. Z upadkiem cesarstwa zapomniano o ustawie dotyczącej tego przedmiotu, a gdy Girardin sprawę całą przypomniał, to już było zapóźno, aby wystawa w r. 1877 urządzoną być mogła. Lecz myśl jej urządzenia zaczyna torować sobie drogę, podobnoż i sam marszałek bardzo jest dla niej przychylny, tylko niema jeszcze zgody co do daty. Rządowi przypisują życzenie urządzenia jej w r. 1880, lecz że na ten właśnie rok przypada siedmioletni dla rzeczypospolitej termin i powszechne wybory, więc pojawiają się obawy, czy nie celem odwrócenia narodu od politycznych zajęć rząd pragnąłby wybrać tę datę. Ztąd też najmilej zdaje się być widzianą data r. 1878 i bardzo być może, że do jej zarządzenia przyjdzie. Czy z pożytkiem? — to tylko pytanie jest trudnem do rozwiązania; ostatnie wystawy pozostawiły po sobie bardzo niemiłe wspomnienia w Wiedniu i w Lugdunie. Tegoroczna wystawa w Filadelfii może stać się zachętą, lecz Filadelfia to Ameryka, a co pożywnem i strawnem być może dla młodego Ameryki żołądka, to dla starej Europy łatwo w truciznę się zamienia.

Mowy

ks. Zawadowskiego i ks. biskupa Stupnickiego, w sprawie subwencji dla księży unitów chełmskich,

na posiedzeniu sejmu z d. 28. marca b. r.

Ks. Zawadowski:

Ne mohu rozumity toje szczo to znaczyt, że kilko raziw ide o pomicz dla tych duchownych wychodciw, zawsze duchowni hreczeskoho obriada tutejszi pryznajut, szczo tiji sut neszczastływiji, szczo potrebujut pomoczy, i dodajut zaraz ałe, a w tym ałe, jak teper słuchaju, powidajet poczteuyj świaszczenyk i kolega, jest nehruntownost i nerehularnost.

Tamtoi kadencji powidały oponenty, szczo doki ne prynesut świdoctwa od ordynarjatu i prawytelstwa, doty u nas im ne daty, chot' hospodynowe znajemo, szczo tut świdoctwa ne potreba, a prynajmnij my Rusyny majemo preświdczenie, szczo ony łyszyły wsio, wziały krest i piszły w ślid za Chrystom. Do czohoż tut świdoctwa? (brawa). Po szczoż nam prytaczaty wydanyj jakiś dekret od ambasady, na kotoryj ne możemo odpowisty, bo ne byłyśmo na toje pryhotowani?

Ałe meńsza o toje. Szczo ony biduiji, to ne podpadaje somniwatelnosty. Utysku neszczastływych bratej ne moh bym pohodyty z sumniniem. Budte prynajmnij w konsekwencji z soboju.

Raz skazały tiji, kotoriji zameszkujut wschodnu Hałyczynu, że chot' obriadu łatyńskoho, sut Rusynamy i ne potrebujut sia riznyty od innych Rusyniw; tohdy z krykom skazano im, szczo my toho tolko uznajemo za Rusyna, kotryj jest wiroispowidania hreczeszko kat.; pryjmit, skazano im, relihiu naszu a budete Rusynamy. Jesły otże tak jest, szczo relihia wyweraje takij wpływ na naszuju narodowost, szczo odnu od druhoi ne można odłuczyty, to pytaju sia, czy należyt tak postupaty z tymy, kotoryi za tuju relihiu łyszyły wsio i piszły na tułactwo; takoż muszu sia was zapytaty, z kim hołosowałyste w stołycy nad Dunajem, czy takoż z pryjatelamy relihijnymy? (Brawo).

Wprawdi wilno hołosowaty jak komu sia podobaje, ałe należyt buty konsekwentym, dlatoho budu hołosowaty za wneseniem komisji.

Ks. biskup Stupnicki:

Jest tut wopros o udiłenie zapomohy dla świaszczennykow rusko-katołyczeskich, kotri pokienuły swoji parochji, swoi rodyny i swoi iminija, a prybiły smotryty pomoczy, do naszoi Hałyczyny; świaszczennyki, kotoryi po krowy i kostiach sut Rusynamy, i ani historja ani prawytelstwo rosyjskie ne może im zakienuty, szczo ne sut Rusynamy.

Wopros jest, aby tym świaszczennykam daty pomicz z fonda krajewoho, a właśtywo z kraju. Sprawa ta buła wże obhoworena dostatoczno i nechotiłbym zaberaty neju bilsze czasu, odnakoż chotja ne rad, chotja z bolom serdca, muszu widpowisty rusko-katołyczeskomu świaszczennykowy, kotoryj tak skrupulatno wchodyt wo wsi obstojatelstwa udiłenja zapomohy. Ne budu howoryty o zapomozi, ałe woźmu nwahu na toje, szczo on, skilko sobi pryhadaju, skazał, szczo nedostatoczno jest widomo, czy wsi abo nikotori potrebujut zapomohy, poneże mnoho iz nych oderżały tut mistcia dla sebe, a kilka je takich, kotori majut swoje iminje. O tym howoryty ne mohu, bom ne czysłył niczyich hroszej, ałe ne bohato ony mohły wynesty, bo widomo jest, szczo ony naprasno musiły sia wynosyty. Jesły kotoryj mał hotowyi hroszy, to zabrał ich z soboju, ałe widomo jest, szczo jest iminiem świaszczennyka ruskoho, oto połe, horod, chudoba, wozy, gospodarka, a tych riczej on ne moh zabraty na płeczy, i wynesty z soboju; i dla toho ne bohato wynesły.

Dalsze skazał on, szczo nekotori majut wże uderżanje; czy to jest uderżanje, jesły oden jest pasicznykom, druhyj pysarem, tretyj jest pry gospodarstwi, a czetwertyj umiszczen jest pry szkoli narodnoj i maje pensju, ne skażu jaku, bo widomo jest, jaka ona jest? Czy to jest utrymanje dla świaszczennyka katołyckoho?

W kińcy podnes on zamit, kotoryj mene najboliśnijsze dotknuł, i na toje zwertaju moji słowa. Skazał on, szczo tam mistcia nema; czestnyj pan Dunajewski skazał, szczo to neprawda, szczo tam mały mistce. Ja ne sohłaszaju sia ani z odnym ani z druhym.

Ony tam ne mały mistcia, koły tut wychodyły; ałe kto im zabrał tyi mistcia? Zabrały im wirołomnyi i prysiahołomnyi świaszczennyki rusko-katołyckii. (Brawo). Tyi pokienuły swoi dyecezyi, po najbilszoj czasty — z izjatjem kilkoch — bez soizwołenia ich predstojaczoi własty, i mnoho ich w h. 1874 z odnoj i druhoj dyecezji pokryjomo i ukradkom powynosyło sia. Jako czołowik ne mohu ich so wsim izwynyty, ałe mohu urenszyty powody. Jeden abo druhyj wynosył sia tam, bo nużda ho spowodowała. Kożdyj pryznaśt', szczo świaszczennyk po 16 litach nauki, kotoryj czisłyt sia do proświszczeńszych werstw, kotoryj maje żinku i dity, z 150 abo 200 ryńskich wyżyty ne może. Otże prynużdenyi ony buły hladaty innych sredstw bez zhladu na toje, czy buły legalnyi czy ni, bo *Noth bricht Eisen.* Jako czołowik izwyniaju ich, ałe jako świaszczennyk i episkop, ne mohu toho mninia podilaty, bo znaju, szczo pry poświaszczaniu kożdyj katołyczeskij świaszczennyk prysiahaje ne opuskaty ani dyecezji, ani parochji bez soizwołenja swojei duchownoi własty. Mymo toho ony wynesłysia, i piszły smotryty chliba. I jak ony toj chlib znajszły, to ony ne zważały na toje, szczo czołowikowy najdoroższe, ne zważały na preświdczenie sowisty. Za chlibom ony piszły, i to ich zaweło do toho, szczo połuczyły sia z prawytelstwom rosyjskim, i szyryły szyzmu. Czerez toje wyhnały ony świaszczennykow rusko-katołyczeskich z ich parochij, zmusyły ich, aby pokienuły swoi rodyny i piszły w czużynu, i tu ratowały sia — pered czim, ne potribuju howoryty, bo nikotorym widomo to z gazet, a innym z innych storon. Otże jesły chotia małeńka cząśt' wirołomnych i prysiahołomnych świaszczennykow widoszła odsy i tam prylucżyłasia z prawytelstwom, aby wyhnaty swoich poperednikow i takij dołh zatiahnuła, to i my majemo teper moralnyj dołh, podaty ruku pomoczy tym, kotoryi dla ochoronenia swojei religijnoi sowisty pokienuły swoi mistcia i piszły za słowamy Chrysta: Kto chocze za mnoju ity, naj woźme chrest swoj i za mnoju hrjadyt. My teper za swoich, kotori zminyły swoju religiu i swoju narodniśt', majemo moralnu i religijnu dołżnośt' pryjty w pomocz tym, kotori czerez prowynu naszych odstupciw wse postradały. (Brawo!)

Wniosek

posła Kornela Krzeczunowicza.

Wysoki sejm raczy uchwalić:

I.

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem czyni na podstawie §. 19. statutu krajowego wniosek:

1. Ażeby należytości prawne od przelewania prawa własności i prawa użytkowania rzeczy nieruchomych zostały zniżone.

2. Ażeby zaprowadzone zostały opłaty od interesów giełdowych i od wyroków rozjemczych sądów giełdowych, wymierzane od wartości rzeczy, która jest przedmiotem interesu lub wyroku.

II.

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem wzywa c. k. rząd:

1. Ażeby wydane zostało do c. k. urzędów skarbowych rozporządzenie pouczające, że opuszczenia w należytościach prawnych, postanowione w rozporządzeniu ministerstwa skarbu z dnia 3. maja 1850 (dz. u. p. nr. 181) stosują się także i do takich posiadłości, które nie są przedmiotem ksiąg gruntowych, i że tych urzędów jest obowiązkiem wyśledzać z urzędu okoliczności, które na przyznanie opuszczenia i na miarę onego wpływają;

2. ażeby wydane zostało do urzędów skarbowych rozporządzenie, że w przypadkach przelewania prawa własności do rzeczy nieruchomej, zmiana w aktach ewidencji podatkowej, t. j. zapisanie nowego nabywcy jako posiadacza tej rzeczy, ma być przeprowadzona jak najrychlej, a mianowicie nie później, niż wymierzenie należytości od aktu prawnego, własność przelewającego;

3. ażeby rozporządzenia c. k. urzędów skarbowych, w moc których:

a) wymierzają się należytości skarbowe od przeniesienia własności;

b) przypisują się podatki osobom, które takowych przedtem nie płaciły, albo też zwiększają się kwoty podatkowe stron poszczególnych;

c) wymierzają się podatki domowo-czynszowe i dochodowe bez fasji, albo niezgodnie z fasją przez obowiązanego podaną;

d) odpisują się podatki z powodu szkód elementarnych, lub z innych powodów specjalnych; doręczane były stronom wcześnie i razem z dokładnem, dla stron zrozumiałem tych rozporządzeń uzasadnieniem;

4. ażeby ilość c. k. urzędów podatkowych w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, lub przynajmniej ilość urzędników przy urzędach podatkowych obecnie istniejących była powiększoną.

Lwów 24. marca 1876.

Kornel Krzeczunowicz m. p.
wnioskodawca.

Z Izby sądowej.

Lichwa i bank ogólno-rolniczy.

(28. b. m.)

Skład trybunału: przewodniczący sędzia — p. Kostrakiewicz, głosujący sędziowie: pp. Mogilnicki, Füger i Gwiazdoń, zaprzysięgły protokolant — hr. Dziedaszycki.

Publiczny oskarżyciel: p. dr. Edward Bauch.

Obrońca: p. dr. Siterski.

Przed kratki sądowe wytoczyła się sprawa niestety bardzo pospolita. Z jednej strony staje ciemny ruski wieśniak, który ani czytać, ani pisać, ani rachować nawet należycie nie umie, który sam dobrze nie wie, co robi i co podpisuje, z drugiej zaś strony przebiegły i sprytny potomek plemienia izraelowego, który skupia wszystkie swoje umysłowe zdolności ku jednemu celowi: zrobienia majątku, a który w sumieniu swojem żadnych moralnych ograniczeń nie uczuwa.

Iwan Wasylczuk, zwany Haluta, rodem z Pieczeni, 32 lat, żonaty, ojciec trojga dzieci, niedawno jeszcze gospodarz rolny, właściciel koni i wołów, dzisiaj ze smutkiem wspomina tylko o tem, dzięki p. Jankielowi albo Jakóbowi Rotherowi i bankowi ogólno-rolnicz. Budował on cztery lata temu stodołę, pomagało mu w tej pracy siedmiu włościan, których musiał za to uraczać gorzałką, a tę brał od p. Jankla Rottera na kredyt. Były tam i jeszcze inne małe pomiędzy nimi rachunki. Żeniąc się, Haluta znowu się udał do Jankla o pożyczkę. Dobrze — powiada ten ostatni — ale obrachujmy się naprzód. Obrachowano się więc, i ze zdumieniem wielkiem dowiedział się Haluta, że winien Janklowi 200 zł. Poskrobawszy się w głowę, przystał na ten dług, a za to p. Jankiel pośredniczył u bankiera m. Mikołajowa, p. Heschelesa, który również zostaje pociągnięty przed kratki sądowe, o czem dowiedzieliśmy się od p. sędziego przewodniczącego. Z pożyczki, zaciągniętej u Heschelesa, Haluta spłacił Janklowi 150 zł., pozostał więc mu winien 50 zł. Następnie pożyczał u Jankla jeszcze dwa razy po 20 zł., a raz pożyczył u jego szwagra 7 zł. Razem więc Haluta pozostawał winien Janklowi 97 zł. Za procenta wziął ten ostatni parę wołów (w cenie 50 zł.), krowę (w cenie 20 zł.) i 4 korcy żyta. Przy nowem obrachowaniu się, p. Jankiel postanowił zabezpieczyć siebie wekslem. Do spisania takowego wezwano do karczmy p. rejenta, Michała Kuźmę. Pan rejent, jak go włościanie nazywają, łączy w swojej osobie trzy godności: djaka, profesora i pisarza gminnego. Przedstawiając we wsi pomiędzy ciemnymi włościanami najświatlejszą niejako osobistość, zamiast ochraniać swych współwyznawców i współobywateli od sideł lichwiarskich, sam jeszcze dopomagał do spisywania weksli, jak się okazało, podejrzanej wartości. W tym przynajmniej wypadku weksel spisano na 202 zł., gdy tymczasem najhojniej rachując należało się Janklowi tylko 97 zł. Haluta był przekonany, że weksel opiewał tylko na ostatnią a przyznaną przez niego kwotę 97 zł.

Teraz przychodzi, podług naszego przekonania, najważniejsza w tym całym procesie sprawa. Iwan Haluta, pragnąc wreszcie pokończyć swoje rachunki z lichwiarzami, wyrobił w kwietniu zeszłego roku w lwowskim ogólnym rolniczym banku pożyczkę w kwocie 400 zł. Gdy przyszedł do banku po pieniądze, zastał tam Jankla Rottera, który zażądał od banku potrącenia należytości swojej wekslowej w kwocie 202 zł. z pożyczki, uchwalonej dla Haluty. Zamiast odesłania Jankla Rottera na drogę prawną, a to tem bardziej, że Haluta zaprotestował, jakoby był winien Janklowi 202 zł., i przedstawiony weksel był bez wystawiciela, nie posiadał więc dowodu wierzytelności, — bank, założony niby w interesie włościan ruskich, wyegzekwował należytość lichwiarską bardzo podejrzanej wartości. Na wekslu w banku ogólno-roln. napisano, że kwota 202 zł. została wypłaconą Rotterowi z pożyczki, uchwalonej dla Haluty w kwocie 400 zł. Przed sądem Jankiel Rotter oświadczył, że w banku dostał tylko 175; Haluta zaś, że po odtrąceniu rozmaitych należytości, odebrał wszystkiego tylko 80 zł. Na wekslu podpisani byli jako urzędnicy Lwowskiego ogólnego rolniczego banku pp. Wołoszynowicz i Chojnacki, z tego powodu przesłuchiwano ich protokolarnie. Zeznania te odczytano w sądzie. Przytoczymy tu zeznanie p. Wołoszynowicza jako bardzo ważną przestrogę dla Rusinów włościan. P. Wołoszynowicz, grecko-katolickiego obrządku, a więc prawdopodobnie sam Rusin powiada: „W lwowskim ogólnym rolniczym banku przy wypłacaniu pożyczek chłopom robiono wielkie nadużycia, obdzierano po prostu strony i to z wyraźnego polecenia dyrekcji. Słyszałem na własne uszy, jak dyrektor, ks. Guszalewicz, mówił na dniu 17. lipca 1874 r. do mnie te słowa: „ne budte humanitarni i ne zwertajte chłopom nic, ony sia na tym ne rozumijut, a czym bilsze woźmyte, to bude dla nas lipsze". Że więc przy tej sposobności chłop łatwo pokrzywdzonym być mógł i nie zważano na to, czy on uznaje jako dług lub nie za płynny, to przypuszczam, na podstawie mego własnego przekonania, opartego na blisko półtoraroczném doświadczeniu mojem. Dyrekcja poleciła nawet, z powodu pewnego wypadku, ażeby pieniądze od stron, za ugodę pobrane, składano na jakiś tam fundusz rezerwowy."

Trybunał, po przeprowadzeniu całej sprawy, uznał Jankla Rottera winnym zbrodni oszustwa i skazał na cztery miesiące ciężkiego więzienia, oraz na zapłatę odszkodowania Iwanowi Halucie w kwocie 105 zł. Michała Kuźmę, który zaprzysiągł swoje zeznania, a pomimo tego wpadł sam z sobą w sprzeczność przy zeznaniu protokolarnem w Glinianach i w sądzie, trybunał skazał, na wniosek p. oskarżyciela publicznego, na 8 dni ciężkiego więzienia.

Jankiel Rotter i Michał Kuźma przyjęli wyrok, prosząc, aby im dozwolono odsiadywać więzienie w Glinianach.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— **Na benefis pana M. Zboińskiego**, który się odbędzie w piątek, t. j. jutro, powtórzoną zostanie przedstawiona wczoraj po raz pierwszy komedja Emila Angiera p. t. „Świetna partja". Jesteśmy pewni, że będzie to także świetny benefis, rzadko bowiem artysty, który by sobie w tak rozmaitych rolach, a więc u niezmiernie szerokiej publiczności, tak bezwarunkowe zjednał uznanie, jak p. Zboiński. Komedja, farsa, dramat, operetka, wszystkie one już zapisały jaknajzasłużeniej nazwisko utalentowanego artysty, i uczyniły je jednem z najsympatyczniejszych naszego teatru.

— Pisma klerykalne w robieniu sobie reklamy prześcignęły już pisma protestanckich Amerykanów. Redaktor *Wieńca* i *Pszczółki* rozlepił po rogach ulic miasta odezwę, w której powiada, że naród nasz jest w uśpieniu, że Bóg go budzi karami, cesarz budzi łaskami, a *Wieniec* i *Pszczółka* mają go, niewiedzieć czem, do reszty rozbudzić. Otóż, jeżeli będzie mieć wielu prenumeratorów ks. Stojałowski, nie będzie już potrzeba, ani kary Bożej, ani łaski cesarskiej, bo naród już będzie rozbudzony. W taki to sposób redakcja zamierza powiększyć liczbę swoich prenumeratorów, — taż sama redakcja, która poleciła włościanom podpisywać sążnisty adres do cesarza, drukowany w *Przeglądzie lwowskim*, przeciwko małżeństwom cywilnym, przenosząc tym sposobem pomiędzy lud Galicji walkę kulturową zupełnie mu obcą i bez najmniejszego pożytku; adres ten bowiem nic, a nic nie wpłynie na losy wspomnianej ustawy w Radzie państwa. Adres taki ten tylko mieć może skutek, że powiększy agitację prenumeracyjną pism redagowanych przez ks. Stojałowskiego.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 30. marca b. r. o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym:

1) Wynik licytacji na dostawę furmanek i robót przy drogach publicznych. Sprawozd. rad. p. Pietsch. 2) Rekursa w sprawach budowniczych. Sprawozd. rad. pp. dr. Koliszer, Kossak i Zbrożek. 3) Wnioski w sprawie złączenia funduszu emeryt. z fund. miejsk. Sprawozd. rad. p. dr. Zuker. 4) Wnioski o dodatkowy kredyt z powodu przekroczenia kilku rubryk budżetu z r. 1875. Sprawozd. r. p. dr. Semilski. 5) Prośba Wojtona o zakupno w dzierżawie zostającej parceli gruntu za rogatką Janowską położonej. Sprawozd. r. p. Dymet *). 6) Wnioski o zatwierdzenie kontraktu kupna i sprzedaży realności i gruntów pod l. 395 4/4 przeznaczonych na zaarendowanie cmentarza Łyczakowskiego **). 7) Wnioski co do sposobu wypłaty szpitalikowi Św. Zofji subwencji. Sprawozdawca r. p. Zima. 8) Wniosek o wyasygnowanie kwoty 525 zł. i 250 zł. dla szpitaliku Św. Zofji. Spraw. rad. p. Filipowski. 9) Wniosek w sprawie przeistoczenia i odnowienia sali teatralnej w gmachu Skarbkowskim. Sprawozd. r. p. Simon. 10) Sprawa urządzenia we Lwowie zakładu aukcyjnego. Sprawa najmu ubikacji na areszta miejskie. Rekurs dorożkarzy II. klasy przeciw zarządzonemu usunięciu ich z pl. Gołuchowskich. Sprawozd. r. p. Piątkowski. 11) Zarząd aresztów miejskich o uzyskanie zmian stacji szupasowych. Sprawozd. r. p. Aleksandrowicz. 12) Prośby o przyrzeczenie przyjęcia do gminy m. Lwowa. Sprawozd. r. p. dr. Jekeles. 13) Projekt instrukcji dla delegatów Rady miejskiej. Sprawozd. r. p. dr. Gerstman.

Uwaga. Do uchwalenia sprawy pod 5) i 6) potrzebną jest obecność 50cin członków Rady miejskiej.

— Tutejszy „Tydzień literacki“ donosi w ostatnim numerze w korespondencji z Krakowa, że wydanego tam w ostatnich czasach przewodnika jubileuszowego, książeczki zatytułowanej, jak pisze korespondent, „Kołderka pikowana łaskami Ducha św.“ rozeszło się w samym Krakowie 5000 egzem. Otóż, jak się dowiadujemy ze sprostowania zamieszczonego w Czasie o tem doniesieniu „Tygodnia“, nie 5000, ale 7500 egzemplarzy wspomnianej książeczki rozeszło się tam w ciągu jednego roku, nie licząc w to jeszcze wydania poznańskiego, którego znaczna część także w Krakowie spotrzebowaną została. Biorąc na uwagę okoliczność, że podobne książeczki, o takich banalnych tytułach (tytułu Czas nie prostuje), rozkupuje klasa najniższa ludności, trzeba chyba [illegible], że w Krakowie je- [illegible] zapuściły już się [illegible] tak szeroko i głęboko, jak to [illegible] najbardziej ultramontańskich miast Zachodu, uczynić by się dało.

Obecny dyrektor ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej p. Juljusz Schreiber został powołany do Wiednia a na jego miejsce mianowany został p. Karol Oesterreicher, również uznawany i lubiany urzędnik. Funkcję szefa ruchu pełnić będzie p. Ludwik Wierzbicki, który przed zaprowadzeniem sekwestru [illegible] posadę.

— Na pomnik ś. p. Seweryna Goszczyńskiego przysłali do administracji Gazety Narodowej: P. Stefan Kościałkowski z Wiednia 10 złr., goście zebrani u p. G. U. d. 12. marca w Dębkach 81 złr.

— Ernest Marjan Stieber otrzymał na tutejszym uniwersytecie dnia 24. b. m. stopień magistra farmacji.

— Jadący koleją Arcyks. Albrechta ze Stryja do Stanisławowa nie mogą się dość napowiadać o stanie tejże kolei z Kałusza do Stanisławowa, mianowicie koło Bednarowa, gdzie pociąg grzęźnie w błocie, gdyż linia kolejowa wraz z progami i szynami ugina się tak daleko w grzęzkiej ziemi, że błoto po nad szyny się wznosi i dosięga częstokroć nawet wschodów przy wagonach. Jadący na tej przestrzeni [illegible] ustawicznie obawiać się musi [illegible] takie silniejsze nachylenie linii kolejowej każe się obawiać [illegible] wykolejenia pociągu. Cały teren około Bednarowa jest niemal rozmokły a szczególnie teraz w porze wiosennej. Nie wiemy, dlaczego dyrekcja już raz nie przedłoży projektu do przełożenia trasy tak niebezpiecznej, która łatwo doprowadzić może do nieszczęśliwej katastrofy.

— Wiadomości policyjne. Żołnierz policyjny aresztował d. 27. t. m. pod zarzutem wyrobnika, Wojciecha Kozyrę, za podejrzane posiadanie worka z 16 bochenkami chleba, 4 bułkami i funtem mięsa, które na ulicy Słonecznej chciał sprzedać. Aresztowany usprawiedliwiał się, że worek wraz z wiktuałami znalazł na ulicy. — D. 27. t. m. wieczór skradziono Dawidowi Klarfeldowi piekarzowi pod l. 22 przy ulicy Smoczej z otwartej szafy dwie butle wiszniaku, flaszkę konfitur i 90 jaj. Podejrzenie kradzieży pada na chłopaka izraelickiego. — Anna Zajączkowska, służąca, mająca lat 60, przechodząc wczoraj po południu przez podwórze pod l. 2 przy ulicy Kopernika, ugodzoną została cegłą w głowę tak mocno, iż padła bezprzytomna i do szpitala oddaną być musiała. Jak się później okazało, strącił tę cegłę dzieci bawiące się na ganku drugiego piętra kamienicy. — Dnia 21. b. m. obwiesił się w Derewni, w powiecie Żółkiewskim, 17 letni ogrodniczek [illegible], jak się zdaje z przyczyny melancholji, a powodu cierpień fizycznych. — Józef Nadiak dnia 27. lutego zalamał się na rzece Tabla, w Wróblikn Szlacheckim, w powiecie Sanockim, wpadł pod lód i utonął. Zwłoki nieszczęśliwego znaleziono dopiero dnia 1. b. m. — Justyna Horbaczewska, w powiecie Brzeżańskim, dnia 14. b. m. przechodząc w stanie nietrzeźwym przez kładkę na rzece [illegible] pośliznęła się i utonęła w wezbranej wodzie. Śledztwo zarządzono.

Dnia 26go t. m. na przestrzeni od rogatki Żółkiewskiej do hotelu Krakowskiego skradziono z wozu p. Ig. Kuhnelowi, inżynierowi z Żółkwi, z wozu kuferek podróżny z garderobą i bielizną. Między innemi znajdowały się w kuferku surdut jesienny granatowy, tużurek czarny letni z czarną podszewką, para spodni, kamizelka nowa i koszule znaczone literą I. K. — Dnia 26. t. m. wieczór znaleziono leżącego na schodach kościoła Jezuickiego chłopca, liczącego około lat 7, który mówił, że mu na imię Wojtuś i że przyszedł z Krzywczyc, gdzie go w domu biją. Malca umieszczono u zarządcy aresztów policyjnych do czasu zgłoszenia się lub wyśledzenia rodziców. — W nocy na 27go t. m. około godziny 4 mieszkańcy realności pana Dydackiego przy ulicy Zielonej przychwycili wyrobnika Jana Szeremetę, właśnie w chwili, gdy usiłował dobyć się do magazynu cieśli p. Jana Radeckiego. Złodziej wlazł przez okno, które wyłamał, do sieni próżnej, wysadził jedne drzwi i właśnie odbił skobel i kłódkę od drugich drzwi, gdy go przytrzymano. W magazynie złożone były narzędzia cieselskie i inny materjał w cenie 1000 zł. — W dniu 10. b. m. włościanie z Janowic, w powiecie Bialskim, znaleźli nad potokiem nieżywego gospodarza z Janowiec Jana Pieczka. Przy trupie stał koń z wozem zabitego. Ponieważ zachodzą w tym wypadku poszlaki zbrodni, zarządzone dochodzenie karne. — W Uhercach, w powiecie Gródeckim, d. 21. b. m. żona gospodarza Andrucha Hredila, przy zrębywaniu drzewa w lesie, skutkiem nieostrożności odniosła tak ciężkie uszkodzenia, iż bez nadziei życia pozostaje. Dochodzenie sądowe zarządzono. — Nagłą śmiercią zmarł w nocy na 20. b. m. w Tłumaczu żebrak na nogi okaleczały Jakób Engler, pochodzący z Samborskiego i liczący lat około 28. Śmierć nastąpiła w skutek nadmiernego użycia gorących napojów, albowiem oględziny lekarskie sprawdziły apopleksję z pijaństwa i uduszenie się z powodu skręcenia około głowy torb żebraczych.

— **Członkiem** Rady powiatowej Tarnowskiej z grupy większych posiadłości wybrany dnia 24. b. m. p. Władysław Żelichowski, właściciel dóbr Kowalowa.

— **Nowa stacja telegraficzna** z ograniczoną służbą dzienną otwartą została dnia 20. marca w Krzywczu.

— **W Krakowie** umarł dnia 26. bm. Hipolit Chościak Popiel z Królestwa Polskiego, znany z prac umieszczanych niegdyś w „Dodatku do *Czasu*“, pod pseudonimem Sulimy.

— **Z Buczacza** donoszą nam o nadzwyczajnem zuchwalstwie żydów tamtejszych, które objawia się mianowicie przy przemytnictwie do miasta spirytualiów. I tak donoszą nam z wiarogodnego źródła, że w mieście tem, w nocy z d. 25. na 26. bm. o godzinie 2½ po północy, gdy straż propinacyjna przytrzymała wóz, na którym wieziono ze 100 garncy okowity, piętnastu żydów stanęło naraz w asekuracji przemycanej wódki, a ponieważ strażników było tylko dwóch, udało im się wódkę przewieźć i złożyć w synagodze. Jednemu ze strażników rozwalono przytem głowę, a drugiego podczas aktu przewozu zakazanego towaru — trzymano z zatkaną gębą, ażeby nie mógł wołać o pomoc. Wiadome i zwyczajne jest zuchwalstwo przemytników na granicy, ale wśród miasta jest ono wyjątkowe i władze powinne by się postarać o ukrócenie go jak najrychlejsze.

— **Nekrologja.** Z Paryża donoszą *Czasowi*, że jeden z ostatnich członków sejmu królestwa Polskiego Henryk Nakwaski, poseł Bracławski, b. radca województwa Płockiego, po 75-letniem życiu, pełnem poświęcenia i ofiar w służbie ojczystej, umarł d. 22. t. m. w mieście Tours, gdzie kilkanaście ostatnich lat przemieszkał ze swoją rodziną. Liczny a świetny orszak pogrzebowy, do którego się przyłączyły miejscowe władze wojskowe i cywilne, na świadectwo ogólnej czci, jaką, zmarły potrafił u obcych zdobyć, odprowadził go na miejsce wiecznego spoczynku.

Nieboszczyk był synem senatora kasztelana król. Polskiego i Anny z br. Rastawieckich. Przed kilku miesiącami stracił towarzyszkę swego życia, jedną z najznakomitszych naszych niewiast (hr. Karolinę Potocką) z którą miał w tym roku złote obchodzić wesele.

— **Kraków** d. 27. marca. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie komisji konkursu dramatycznego krakowskiego. Obecnymi byli pp. Karol Estreicher, Kłobukowski, Koźmian, Podwyższyński, Marjan Sokołowski, Lucjan Siemieński, Szukiewicz. Przystąpiono do głosowania. Stosownie do warunków konkursu o nagrodę 600 złr., ubiegały się sztuki nie ludowe, najmniej trzy aktowe a zalecone do wspólnego czytania. Były to: „Posadnica Marta“, „Czaple Pióro“, „Iwan Podkowa“, „Błędna Gwiazda“ i „Trzy Flory.“ O nagrodę 300 zł. wyznaczoną dla sztuki ludowej ubiegały się zalecone do wspólnego czytania: „Gdzie szczęście?“ i „Emigracja Chłopska“. O zalecenie do grania ubiegały się powyższe sztuki, oraz jednoaktowa komedja „Dwojakie Gwichty.“ W pierwszym głosowaniu o nagrodę 600 zł., tylko „Posadnica Marta“ otrzymała dwa głosy i to jeden z zastrzeżeniem przerobienia dramatu. Tej więc nagrody nie otrzymał żaden utwór dramatyczny.

W głosowaniu nad nagrodą 300 zł. (sztuki ludowe) otrzymał siedm głosów obraz ludowy w czterech aktach: „Emigracja Chłopska“; jednogłośnie zatem przyznano mu tę nagrodę. Po odpieczętowaniu koperty okazało się, że autorem tego utworu jest p. Władysław Ludwik Anczyc. W głosowaniu nad zaleceniem do grania, komedja jednoaktowa „Dwojakie Gwichty“ otrzymała wszystkie siedm głosów, dramat w pięciu aktach „Iwan Podkowa“ sześć głosów, komedja w trzech aktach „Trzy Flory“ cztery głosy, dramat w pięciu aktach „Czaple Pióro“ cztery głosy; te zatem sztuki zalecone zostały do grania. Po odpieczętowaniu kopert okazało się, że autorem komedji „Dwojakie Gwichty“ jest p. Wiktor Burzan z Warszawy, który zarazem żąda zmiany tytułu na „Dwie Miary“; — autorem dramatu „Iwan Podkowa“ jest p. Jerzy Horwat z Warszawy; komedji „Trzy Flory“ pani Teofila Smoleńska z Chicago w Ameryce, a dramatu „Czaple pióro“ hr. Leopold Starzeński.

W trzeciem głosowaniu otrzymała „Posadnica Marta“ jeden głos, „Błędna Gwiazda“ dwa głosy; „Gdzie szczęście?“ dwa głosy z zastrzeżeniem przerobienia. Komisja postanowiła ogłosić sprawozdanie ze swych czynności i na tem zakończyła swoje posiedzenia.

— **W Brodach** odbędzie się za duszę ś. p. Seweryna Goszczyńskiego, weterana-żołnierza z r. 1831, wieszcza-poety, męża Polsce zasłużonego, w sobotę dnia 1. kwietnia 1876 o godz. 10. rano w kościele łaciń. żałobne nabożeństwo.

— (*X*) **Tarnów** 22. marca 1876. Dnia 18. b. m. pochowano tu dwóch młodych ludzi, pełnych nadziei. Pierwszym jest ś. p. Wiktor Makarewicz, inżynier kolei Karola Ludwika. Był to dobrze myślący Polak, sumienny urzędnik; odznaczał się niepospolitem wykształceniem i zmysłem artystycznym. Choć technik, cenił wykształcenie humanitarne tak wysoko, że się nawet po łacinie sam uczył, aby módz rozumieć dokumenta dotyczące fundacyj i dotacyj kościołów polskich, nad których historją i sztuką pracował. On to odrysował gotyckie roboty ław stojących pod chórem w katedrze tarnowskiej, które w dziennikach niemieckich, francuskich, angielskich a nawet amerykańskich litografowane były. Widział on w katedrze tej cuda sztuki rzeźbiarskiej, a nawet miał zamysł opracować historycznie i artystycznie zabytki w tej świątyni. Raziła go wieża — więc wypracował plan nowej wieży i przedkładał go właściwym władzom, nastając na rekonstrukcję tejże. Wyrysował plan pomnika dla ś. p. Rufina Piotrowskiego, którego robotą miał się zająć na wiosnę. Niestety sam się położył na sen wieczności obok tego, o czci którego pogrobowej pamiętał. Był on szwagrem słynnego malarza p. Wal. Eliasza. Zostawił wdowę i sierotę synka. Archeologia i sztuka polska straciły w nim sławnego może w przyszłości pracownika. Cześć jego pamięci!

W godzinę później odniesiono na tenże cmentarz zwłoki młodego profesora gimnazjalnego ś. p. Romana Hreczańskiego. Był to jeden z tych nauczycieli, co posiadają powołanie do swego zawodu, co nie po rzemieślniczemu, dla karjery, spełniają swe obowiązki, a którzy mają ideał, za którego gwiazdą przewodnią postępują. Był on bowiem w szkołach uczniem celującym, a choć genialny, obrał sobie zawód pełen trudów, szukając cichej nagrody a nie majątku i sławy, jak powiedział mówca na jego grobie. Charakter silny, takt, światło i talent zjednały mu wysoką cześć u młodzieży a przyjaźń u kolegów i przełożonych. Objawem tej czci był orszak pogrzebowy mimo najsroższej zawiei tak liczny, że takiego dawno w Tarnowie nie pamiętają. Urzędnicy wszystkich dykasteryj, a nawet oficerowie (bo nieboszczyk był zarazem oficerem rezerwy) wzięli udział w pogrzebie. Odprowadził go w licznej asystencji kleru na wieczny spoczynek jego kolega ks. H Łoziński, który go z bezprzykładną troskliwością w chorobie nawiedzał, a na grobie przemówił od serca jego przełożony p. dyrektor Trzaskowski. Młodzież złożyła mu na grobie wieniec czci zasłużonej. Szkoła polska straciła w nim dzielnego pracownika. Cześć jego pamięci. Pozostawił on także wdowę i sierotę synka.

Tegoż dnia umarł tu obywatel ś. p. Ksawery Burzyński.

— **Z nad granicy**, 21. marca. (Prośba do p. prezyd. dyrekcji skarbowej.) Zmuszony jestem po ruszyć kwestję miejscową, której ile sobie przypominam, nikt dotychczas nie dotknął. Ubrynów dość wielka wieś (dawniej miasteczko), położone na samej granicy moskiewskiej ma swoją komorę cłową. Straż skarbowa z p. „einemerem“ czuwa nad ścisłem wykonaniem praw poborcy tak bardzo, że miejscowi zwykle narażeni są znosić niewygodę. Po części przyczyna złego leży w niestosownem umieszczeniu tej rogatki — albowiem ulokowaną jest w środku wsi tak, że po stronie już moskiewskiej (za komorą) umieszczony kościół r. k. wraz z plebanią, poczta i bardzo wiele zabudowań tak dworskich, jak włościańskich. Ze zmierzchem zamykają rogatkę nie puszczając przez nią nikogo; bardzo często się zdarza, że w tej porze komunikacja jest koniecznie potrzebną, albowiem po drugiej stronie jest dwór z zabudowaniami, plebania gr. katol., druga część wsi i droga wiodąca do Sokala. Po zamknięciu komory musi się każdy opowiadać: kto jedzie, z kąd i dokąd. Przecież na wsi kto z kim żyje, jak nie ksiądz z panem lub odwrotnie? tutaj i tej przyjemności sobie odmówić trzeba — bo gdy teraz ogrom błota, w którem konie grzęzną, i ledwo przejechać można, a jeszcze każdy naraża się na czekanie i rezonowanie p. einemera, który powiada, że na zabawy jeździć nie wolno. W lecie zdarza się, że w nocy zwozić trzeba zboże i siano do stodół — w tym wypadku niepodobna, bo komora w środku wsi na to nie pozwala.

Obecnie najbardziej to się uczuć dało, albowiem proboszcz łaciński, mieszkający tuż obok komory, od kilku tygodni chory, bywa odwiedzany czy to przez lekarza z Sokala lub sąsiadów, którzy najczęściej w nocy przyjeżdżają lub powracają, trzeba więc długo czekać na otwarcie rogatki a przytem jest się narażonym i na gniew p. einemera. Do tego stopnia już szekatura doszła, że kto z plebanii wyjeżdża, to go rewidują, bojąc się o przemytnictwo. Roku zeszłego zatrzymano 12 tomów książek, które ksiądz odwoził do Lwowa do oddania jako wypożyczone i cała sprawa po udaniu się p. prezyd. Jorkasza dopiero ukończoną została po 8miu miesiącach.

Dlatego prosimy p. prezydenta dyrekcji skarbowej, by na przyszłość usunął te niedogodności, i przeniósł komorę na koniec wsi, jak to wszędzie bywa.

Lwów, z Izby handlowej dnia 29. marca.	płacą	żąda.
	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę. (bez kupona.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	185 25	187 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	123 –	— —
Banku hip. gal. po 200 zł.	232 50	235 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	214 —	216 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 60	85 20
„ „ „ 4 pr. w. a	78 80	79 6
„ „ „ 5 pr. okres.	84 60	85 20
Banku hip. gal. 6 pr.	89 40	90 10
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	97 50	98 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 80	91 80
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	85 75	86 60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91 25	62 25
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 32	5 42
Dukat cesarski	5 39	5 50
Napoleondor	9 30	9 40
Pół imperjał rosyjski	9 42	9 53
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52½
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 73
Srebro	101 50	103 50
Wiedeń, d. 27. marca.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	67 —	67 10
„ „ w sreb. 5 „	71 —	71 10
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	241 —	243 —
1839 ⅕ losu „	238 ..	239 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	105 25	105 75
1860 „ 500 zł. w.a. 5 „	111 —	111 20
1860 „ 100 „ „ „	117 25	117 75
1864 „ 100 „ „ „	131 50	131 75
Listy zast. dom. po 120 5 „	134 50	135 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 30	86 60
Bukowińskie	85 50	86 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	99 75	100 —

	płacą	żąda.
	złr. w. a.	
Węg. poż. prem. po 100 zł.	73 50	74 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	21 75	22 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	70 10	70 30
Bodencred. an. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	161 30	161 50
Zakł. kr. węg. 200 zł.	138 —	138 50
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	660 —	665 —
Franco-austr. po 100 zł.	17 75	18 25
Franco-węgier. po 200 zł.	33 50	34 50
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	880 —	882 —
Banku pow. anst. po 200 zł.	— —	— .
Unionbank po 140 zł.	66 50	66 75
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	74 50	74 75
Wied. bankver. po 100 zł.	58 50	59 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	38 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	107 50	108 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	154 —	154 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1782 —	1785 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	130 50	131 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	185 75	186 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	— —	— —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	133 —	— —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	117 —	117 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	99 50	100 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	270 —	270 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	103 25	103 50
Tramway wied. po 200 zł.	101 50	102 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	101 —	101 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	36 50	37 —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	107 —	107 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	101 —	101 50
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	89 50	90 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w.a.	79 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 25	86 —

	płacą	żąda
	złr. w. a	
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91—	9150
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	8950	8965
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a.	99—	9925
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	— —	— —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	67—
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	22 –	2225
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	— —	88—
„ em. 1862 5 pr.	— —	87—
„ em. 1870 5 pr.	8550	86—
„ em. 1872 5 pr.	— —	8550
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	9850	99—
„ „ 5 pr. w. a.	9450	9550
„ „ 5 pr. sr.	10125	10175
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w.a.	94—	9425
„ II. em. 5 pr. „	9075	9125
„ III. em. 1871 300	— —	89—
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7425	7475
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7925	7950
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	70—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	69—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	7850
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	7650
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	6250	6325
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	— —	161—
Klary po 40 zł. m. k.	2975	3025
Keglevich po 10 zł. m. k.	1450	1550
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 „ „	29—	2950
Rudolfa po 10 „ „	1360	14—
Ks. Salm po 40 „ „	3825	3875
St. Genois po 40 „ „	29--	2950
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	1950	20 –
Waldstein po 20 zł. m. k.	2375	2425
Windiszgrätz po 20 zł. „	2350	24—
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	5660	5665
Frankfurt 100 mark	5660	5665
Hamburg 100 mark. mark	5660	5565
Londyn 10 ft. sterl.	11650	11680
Paryż 100 frank.	4610	4620

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nrów 554, 555, 556, 557 i 558 *Kłosów*: Rodzina Brochwiczów, powieść przez Elizę Orzeszkową (c. d.); Feliks Zieliński, wspomnienie pośmiertne, z portretem; Druga wiosna, wiersz Henryka Heinego, tłumaczył Adam Mieleszko-Maliszkiewicz; Pozłacana młodzież, komedja Michała Bałuckiego (c. d.); Na jarmark do miasta, drzeworyt według obrazu A. Kowalskiego; Poczciwy koleżka, drzeworyt, według akwareli F. Kostrzewskiego; Kronika londyńska przez Sewera; Szkice humorystyczne F. Kostrzewskiego z rycinami; Wystawa powszechna w Filadelfii, z pięciu rycinami; Bośnia i Hercogowina, skreślił Bronisław Grabowski (piękny ten opis przetłumaczony już został na język moskiewski); Korespondencja ze Lwowa (przedstawia stan Galicji pod względem ekonomicznym, opisuje działania Towarzystwa przyrodników Kopernika charakteryzuje Czasopismo Tow. aptekarskiego Kosmos i wspomina o wystawie architektonicznej); Przegląd polityczny; Miłość i prawo, powieść Wilkie Collinsa z angielskiego, przełożyła Jadwiga Z; Luzak, podług akwareli Juljusza Kossaka, rycina; Listy J. I. Kraszewskiego; Franciszek Deak, z portretem i z widokiem domu, w którym się urodził; Sposób publicznych ogłoszeń w miasteczku galicyjskiem, według bardzo pięknego rysunku Wojciecha Grabowskiego; Ślizgawka przed Łazienkami w Warszawie, drzeworyt; Przegląd teatralny przez R.; Listy z obcego świata przez J. T. Hodiego; Dzień dobry mateczko! śliczny rysunek Andriollego; Cherubini, Gluck i Spontini przez Władysława Żeleńskiego, z trzema portretami; Zaklęta królewna podług obrazu Tschautscha, drzeworyt; Grenlandja; Nasze nowe typy z czterema rysunkami F. Kostrzewskiego; Listy włoskie przez W. K.; Przegląd muzyczny przez W. Żeleńskiego; Korespondencja z Wiednia; Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki; W domu radcy handlowego, przez E. Marlitta, powieść; Antoni Szateński przez Stanisława Budzińskiego, z portretem; Złudzenie, wiersz przez Kalinę; Katastrofa na drodze Odeskiej, drzeworyt; Józef Szujski, życiorys, napisany przez Edwarda Lubowskiego, wcale niekrytycznie i niedokładnie z niepodobnym portretem; Bulwar Montmartre, rysował J. Rosen; Przed kasą teatralną w Paryżu, rysował J. Rosen; Pokłosie: Potop domowy, drzeworyt podług obrazu J. Veerhasa; Wacław Szymanowski, z portretem; Marszałek Prim, wspaniały drzeworyt według obrazu H. Regnaulta; Synagoga budująca się przy ulicy Tłomackiej w Warszawie, rycina; O kwiatach w mieszkaniach hodowanych, przez dr. Łuczkiewicza; O baśniach ludowych przez Władysława Nowickiego. Piękne i pożyteczne to pismo, prenumerować u nas można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

— Ksiądz Sztulc, czeski poeta, przetłumaczył na język czeski „Assarmot“, poemat Jana Woronicza arcybiskupa i wydrukował go w piśmie „Swetozor“. Przekład jest bardzo dokładny i piękny.

— We Lwowie, nakładem księdza O. Hołyńskiego (1876) wyszedł „Pamiętnik księdza wygnańca“. Autor rodem ze Żmudzi, syn ubogiego rolnika, później proboszcz, od 1864 wygnaniec syberyjski, uwolniony z wygnania i wydalony za granicę, przybył do Krakowa, spędzić w polskim Rzymie resztę lat skołatanego żywota. Starzec to świątobliwy, szanowny, wierny Bogu i ojczyźnie, spisał pamiętnik swojego życia ku własnej pociesze i pożytkowi drugich. Opisuje on zdarzenia i wypadki z prostotą czystych, zacnych dusz. Czyta się też go z wielkiem zajęciem i przyjemnością. Jest to przytem wcale nie obojętny ale ważny przyczynek do historji naszych czasów, zwłaszcza też Litwy i wygnania syberyjskiego. Wdzięczność się też należy ks. Hołyńskiemu za wydanie tego pamiętnika jak jego autorowi za spisanie go. Publiczności zalecamy go do miłego a przyjemnego i zarazem pożytecznego czytania.

— Donosiliśmy już, że w Warszawie wychodzą „Romanse historyczne Walter-Skotta,“ w nowym przekładzie, dokonanym przez Michała Grubeckiego. Przedsięwzięcie to zasługuje ze wszech miar na uznanie, romanse bowiem szkockiego pisarza, należą niewątpliwie do najpiękniejszych w powszechnej literaturze. Nowe wydanie jest niezmiernie tanie. Dotąd wyszły: „Kwentyn Durward; Rob-Roy; Łucja z Lammermooru; Hetman z Chester; Ryszard Lwie Serce i Klasztor.“ We Lwowie, prenumerować je można w księgarni Władysława Zawadzkiego, przy placu Marjackim. Wydanie dobre, druk czysty, czytelny nowej drukarni Emila Skiwskiego w Warszawie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Brodów donoszą, że ceny zboża znacznie podskoczyły tak w Brodach jak i na granicy w Podwołoczyskach. *Loco* Brody notowano: żyto średnie rubli srebr. 3 80 do 4. Przednich gatunków niema. Pszenica średnia rubli 5·50; pszenica przednia rsr. 6·30. W Podwołoczyskach: żyto złr. 5·60 do 6; pszenica 7·35 do 9·30. W Tarnopolu: pszenica złr. 7·50 do 9; żyto złr. 5·30 do 6·50 za sto kilogramów. W ogóle okazuje się przy cenach najgłówniejszych artykułów, pszenicy i żyta, podwyższenie od 15—25 centów na worku.

Drezno 27. marca. Na targach tutejszych płacono (za 1000 kil. netto) pszenicę białą 200 do 225 mrk., brunatną 186 do 216 mrk., żyto krajowe 160 do 170 mrk., zagraniczne 150 do 162 m., jęczmień czeski 165 do 192 mrk., paszowy 135 do 142 mrk., owies 165 do 180 mrk., kukurudzę 128 do 130 mrk., wyka 200 do 210 mrk., groch 170 do 210 mrk., nasienie lnu 260 do 291 mrk.

Wrocław 27. marca. Dziś płacono za 100 kilo pszenicę białą 20 mrk. 10 fen., pszenicę żółtą 19 mrk. 10 fn., żyto 16 m. 70 fn., jęczmień stary 16 m. 50 fn., nowy — mrk. — fen., owies 17 mrk. 80 fen., groch 20 mrk. 50 fen., rzep 28 mrk. 50 fn., rzepik zimowy 27 mrk. 50 fen., latowy 27 mrk. — fn., lnica 24 mrk. 50 fen., siemię lniane 27 mrk. — fen., olej rzepiowy — mrk. — fen.; spirytus w miejscu na 100 Trall. po — mrk., na kwiecień i maj po —·— mrk.

Poznań 27. marca. Na targach tutejszych płacono za 100 kilo.: pszenicę 10 m. — fn., żyto 7 m. 75 f., jęczmień 7 m. 70 f., owies 8 m. 50 f., groch jarzynowy — mrk. — fn., paszowy — mr. — f., rzepik zimowy — m. — f., rzep zimowy — m. — f., latowy — m. — f., tatarka — m. — f., kartofle 1 m. 20 f., wyka — m. — f., łubin żółty — m. — f., niebieski 4 m. 25 f., koniczyna czerwona 66 m. — f., biała 96 m. — f.

Wiedeń dnia 27. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 669, węgierskich 2244, niemieckich 425, razem 3338. Targ był dość powolny, płacono galicyjskie lichsze woły 48, 49, do 50 zł., lepsze 51 do 52 zł., jedna partja wagi 1350 funt. para po 53 zł. 34 procent na żywność; węgierskie woły były po największej części kapitalne, ciężkie; — płacono: lichsze 47 zł. 50 c. do 50 zł., lepsze 51 do 53 zł., jedna partja nadzwyczajnie ciężkich i dopasionych 54 zł. za 100 kilo. Pomimo, że było zwyż 800 wołów więcej jak przeszłego tygodnia, jednak rozprzedano wszystko.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierböck, Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Do naszego telegramu wiedeńskiego dodamy, że tylko jest jeden sposób zapobieżenia zdyskredytowaniu pryorytetów kolejowych, a to, że procent od nich będzie wypłacany bez względu na wszelkie niedobory kolei, mianowicie tak zwane niedobory ruchu.

Z Wiednia d. 29. b. m. donoszą do *Gazety Lwowskiej*: Dzienniki, rozpisując się nad derutą giełdową i jej przyczynami, domagają się od rządu, aby ratował od upadku targ kolejowy.

Najnowsze wiadomości z Dubrownika podają w wątpliwość skutek konferencyj, które odbywają się tam między hr. Rodiczem a komisarzem Wysokiej Porty.

Fremdenblatt i *Presse* donoszą, że kolej Łupkowska, stosownie do umowy zawartej między nią a rządem, obejmie zarząd kolei Dniestrzańskiej.

Na posiedzeniu sejmu kraińskiego d. 28. b. m., przy rozprawie nad sprawozdaniem Wydziału o stosunkach konkurencyjnych przy kosztach lekarskich w czasie epidemii, poseł Bleiweis wystąpił przeciw rządowi i konstytucji z rozmaitemi oskarżeniami.

Z Rzymu donoszą: W Izbie posłów i senacie rozwijał Depretis program gabinetu. Program ten obiecuje daleko sięgające reformy. W kościelnej polityce gabinet nie będzie działał ani zaczepnie, ani nieprzyjaźnie, ale zachowując obowiązujące ustawy, nie da się skłonić do żadnych ugód. W sprawach wewnętrznych, wojskowych i marynarskich prowadzić będzie gabinet dalej politykę dotychczasową. Konwencję w sprawie podziału i odkupna kolei górnowłoskich gabinet akceptuje. Gabinet dążyć będzie do usunięcia istniejącego jeszcze przymusowego kursu, a pozostające w zawieszeniu kwestje handlowo-traktatowe podda rewizji w duchu wolnego handlu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 29. marca. „Nowa Presse“ przypominając oświadczenie ministra skarbu, w Izbie posłów złożone, że rząd nie dopuści podupadnięcia pryorytetów kolejowych przez państwo gwarantowanych, donosi, że rząd nosi się z myślą nadania pryorytetom kolejowym gwarancji specjalnej; tudzież, że rząd na serjo zajmuje się dalszym ciągiem swej akcji co do finansowego uleczenia kolei.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 29. marca 1876.
godzina 10. minut 55 przed południem.

Akcje kred.	161.25.	Anglo-austr.	69.50
Unionsbank	67.50.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	186.—.	Kolej połudn.	102.50
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. stale ożywione.	

Wiedeń 29. marca 1876.
godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	17.—.	Węgier. kred.	128.50
Anglo-austr.	68.50.	Unionsbank	66.50
Kolej Kar. Lud.	185.50	Nordbahn.	178 50
Kolej południo	102.90.	Kolej Alföd.	109.—
Kolej Elżbiety	151.50	Kolej Lw.-czer.	126.50
Węg. Nordostb.	104.—.	Rudolfsbahn	115.50
Wiener-Bauges.	19.—.	Węg. Ostbau	37.—
Gal. indemniz.	85.40.	Losy z r. 1864	131.—
Franco-H. Bank	34. –.	Verkehbrsahn	75.—
Losy tureckie	20.50.	Baubank-Act.	7.—
Kolej państw.	270.—.	Bankverein	55.—
Wied. Bauver.	11.50.	Losy węgier.	96.50

Marki niemiecki ct. 57.$^{25}/_{100}$
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 28. marca. Russ. Banknoten 266.40 Credit. Act. 276.50 Lombarden 174.50 Galizier 80 50 Staatsbahn 472.— Rumänier 24 75 Oesterr.-Banknoten 174.70 Usposobienie —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca); rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Cennik win węgierskich“, znajdujących się w handlu O. T. Wincklera we Lwowie.

Dyrekcja Towarzystwa spożywczego we Lwowie, załącza do dzisiejszego numeru, dla nie-członków cennik swoich towarów — z uprzejmem zaproszeniem, aby wszyscy w interesie własnym, jak najliczniej do Towarzystwa tego przystępywać zechcieli.

Księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

poleca niektóre najnowsze

dzieła gospodarskie.

Baumeister W., **Chów trzody chlewnej** przełożył z czwartego wydania niemieckiego Robert Brühl. Warszawa 1875 zł. 1.70.

Chłapowski D., **O rolnictwie**, w 8ce. Poznań 1876 zł. 2.40.

Kühn J., premjowane dzieło: **Najodpowiedniejsze zasady żywienia bydła rogatego** z 6. wydania niemieckiego spolszczył i przypiskami pomnożył Dr. Zygmunt Rościszewski. Opatrzone w tekscie 62ma drzeworytami w 8ce, Poznań 1876 zł. 3.60.

Lange Karol, **Ogród warzywny**, jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych w 16ce, Kraków 1875 zł. 1.50.

Lubieniecki. Dokładna praktyczna nauka dla pasieczników jak mają chodzić koło pszczół, aby rozmnożyć prędko pasieki i wydobyć z nich zysk jak największy tak w zwyczajnych uszykach ulach krajowych, jakoteż i w ulach dzierzonowskich, drugie wydanie poprawne i pomnożone przez K. Kłoczeńkę, z 35 drzeworytami i 13 tablicami w 8ce, 3 ty. zł. 3.

Heiden Dr., **Nauka o nawozach** i statyka rolnicza, przełożył z niemieckiego R. Brühl w 8ce, Warszawa 1874 zł. 2.25.

Rosenberg - Lipiński, **Wykład teorji uprawy ziemi**, drugie znacznie pomnożone wydanie, z czterema rycinami w 8ce, Lwów 1872 zł. 2.50.

Setegast. Nauka żywienia domowych zwierząt gospodarskich, z niemieckiego przełożył L. Bogucki z 27 drzeworytami w 8ce, Warszawa 1874.

Setegast H., **Hodowla zwierząt podług trzeciego niemieckiego** wydania, przedłożył i własnemi spostrzeżeniami dopełnił Alexander Trylski z wieloma drzeworytami 8ce, Warszawa zł. 5.

Strzelecki H., **Las w stanie natury**, Lwów 1874 zł. 1.80.

Przewodnik dla leśniczych, zbiór wiadomości z gospodarstwa lasowego i odnośnych nauk pomocniczych dla użytku właścicieli lasów pomniejszych leśniczych i kandydatów leśnictwa w 8ce. Część I z poleceniem za całe dzieło zł. 3.20. Lwów 1876.

Żniwiarka jej historja, budowa i użycie. Podręcznik dla techników i rolników opracowali J. Pietruszek, B. Marczewski, A. Strzelecki, z 42 drzewo-rytami w 8ce, Warszawa 1875 zł. 2.25.

Gospodyni Litewska czyli **nauka utrzymywania porządnie domu**, zaopatrzenia go we wszystkie przyprawy, zapasy kuchenne i gospodarskie, tudzież hodowaniu i utrzymywaniu bydła, ptastwa i innych żywiołów, Wilno w 8ce 600 str. zł.

365 obiadów za pięć złotych, przez L. C. Wydanie 10., Warszawa 1875 zł. 1.70.

Jedyne praktyczne przepisy wszelkich zapasów spiżarnianych, oraz pieczenia ciast, Warszawa 1873 zł. 1.25.

Praktyczne przepisy pieczenia ciast świątecznych, a mianowicie bab, placków, mazurków i tortów, oraz strucli, chleba, bułek i rogali, Lwów 1874 50 ct.

Baldamus E., **Illustrirtes Handbuch der Federviehzucht**, Dresden 1876 I. Bd. zł. 6.

Bohn Dr., **Anleitung zu Vermessung in Feld und Wald**, besonders für das Bedürfniss von Forst und Landwirthen mit 179 in den Text gedruckten Holzschnitten in 8o, Berlin 1876 zł. 4.80.

Holdefleiss Dr. F., **Landwirthschaftliche Reiseskizzen** von England und Schottland, 8o Berlin 1876 90 ct.

Jäger H., **Der immerblühende Garten.** Anleitung zur Ausschmückung und Erhaltung von Blumengarten, und Beeten jeder Art mit 32 Abbildungen v. Blumenbeeten und Blumengärten in 8o, Hanower 1875 zł. 3.60.

Jäger H., **Die Zimmer- und Hausgärtnerei.** Anleitug zur Anzucht Pflege und Verwendung der Zierpflanzen in den Wohnräumen mit Zubehör nebst Beschreibung der schönsten Zierpflanzen. Mit 5 in den Text gedruckten Holzschitten in 8o, Hanower 1875 zł. 3.60.

Löbe Dr. W., **Die Fortschritte in der Düngerlehre** während der letzten zwölf Jahre, 8o Breslau 1875 zł. 2.70.

Nobbe Dr. **Handbuch der Samenkunde.** Physiologisch - statistische Untersuchungen über den wirthschaftlichen Gebrauchswerth der land und forstwirthschaftlichen sowie gärtnerischen Saatwaren mit 338 in den Text gedruckten Holzschnitten in 8o, Berlin 1876 zł. 9.

Rueff Dr., **Die Beschlagkunde.** Berlin 1876 zł. 1.50.

Wolff E. Dr. **Die Ernährung der landwirthschaftlicen Nutzthiere.** Kritische Zusammenstellung der in neuerer Zeit durch thierphysiologische Versuche erlangten Resultate in ihrer Bedeutung für die Aufgabe der Landwirthschaft. Thiererhaltung, Berlin 1876 zł. 9.60. 1939 1—2

Atlas

do historji powszechnej konia

Marjana hr. Czapskiego

składający się z 76 tablic wedle własnoręcznych rysunków autora dzieła, a ozdobiony portretem jego na miedzi rytowanym wyjdzie **w pierwszych dniach maja 1876.** Podpisana księgarnia **otwiera na ATLAS ten przedpłatę wynoszącą aż do wyjścia onego tal. 18, czyli 54 marek (23 zł. 40 ct. w. a.), a potem podniesiona do tal. 25, czyli 75 marek (45 zł. w. a.)**

Uprasza się o łaskawe skore zgłaszanie się i składanie przedpłaty, do której odbioru upoważnione są wszystkie księgarnie.

Księgarnia **J. K. Żupańskiego.** 1857 3—7

---

20 KRÓW

czystej krwi holender

4–5 letnich,

razem lub pojedynczo są do nabycia w zarodowej stajni w Wiśniowej, 4 mile od stacji koleji Rzeszów.

Na zapytanie odpowiada kasjer p. **Dyszyński** w **Wiśniowej**, poczta Strzyżów. 1937 1 6

Realność

w mieście Staresoli, powiecie Staromiejskim, około 16 morgów gruntu pszenicznego i sianożęci wynosząca, osobne ciało tabularne tworząca, wraz z zabudowaniami gospodarczemi, inwentarzem ruchomym, jakoteż z zasiewem, jest z wolnej ręki do sprzedania do 1 czerwca b. r.

Bliższą wiadomość udzieli p. **Topolski**, urzędnik magistratu w STAREJSOLI. 1942 1—2

Cement portlandzki.
Wapno hydrauliczne.
Cegły ogniotrwałe.

Arnold Werner

1933 **Lwów.** 1 12

Potrzebny jest

Oficjalista prywatny,

w charakterze zastępcy obszaru dworskiego, obznajomiony z czynnościami urzędów państwowych, sądowych i autonomicznych, niemniej z rachunkowością i registraturą ekonomiczną, kasową kontrolą tych wszystkich gałęzi. Zgłosić się listami frankowanemi z dołączeniem świadectw w kopii pod adresem **Z. S.** poste restante PRZEMYŚL. 1920 2 3

Tokarnie, maszyny *do heblowania*, **dłuta** (*Durchstoesse*) **nożyce** (*Scheerenpressen*) **do obrabiania metalów i żelaza**, dla maszyn fabrycznych, dla warstatów i do wszelkich reparacyj, dostarcza w odpowiedniej konstrukcji i starannie wykonane, po nizkich cenach

Maschinenfabrik

von Jeanrenaud & Co.

Wien, X. Himbergerstrasse 47.

Medal zasługi z wystawy wiedeńskiej w 1873, w Lincu 1875.

Na żądanie rozsyła się cenniki 1130 10—24

Towarzystwo przemysłowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieogr. poręką we Lwowie

zaprasza niniejszem członków na

zwyczajne ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie

d. 2. kwietnia 1876 o godz. 4. po południu,

w lokalnościach Towarzystwa ulica Kopernika l 9. na dole.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie z czynności dyrekcji.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z obrotu funduszów za rok administracyjny 1875.
3. Wniosek względem przyjmowania członków.
4. Wybór 8 członków do Rady Zawiadowczej w myśl §. 17. statutu.
5. Wybór komisji kontrolującej dla sprawdzenia rachunków za rok 1875 i 1876.

§. 29. Statutu upoważnia członków nie mogących przybyć na zgromadzenie do zastąpienia się przez udzielenie pełnomocnictwa na piśmie innemu członkowi.

We Lwowie dnia 20. marca 1876.

1949 1—1 Rada zawiadowcza.

F. GROS i W. STRUS

CUKIERNIA,

1855 **fabryka** 6 6

Cukrów i Czekolady

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 6.

Przy nadchodzących świętach Wielkanocnych polecają: w największym wyborze Baranki cukrowe różnej wielkości od 15 ct. zacząwszy. Jaja (pisanki) konserwowe, kryształowe, dragantowe otwierane, czekoladowe jakich dotąd nie było, i różne i inne przedmioty zastosowane do świąt. Ubrania na torty i mazurki, kwiaty, liście i maczek cukrowy.

Panów Cukierników z prowincji uprasza się o wczesne zamówienia.

Z uszanowaniem

F. Gros i W. Strus.

Med. Dr.

M. Smitowski,

były asystent kliniki chorób wewnętrznych,

zawiadamia strony interesowane, iż sprowadził z zagranicy

aparat pneumatyczny,

jeden z najdzielniejszych środków leczniczych w chorobach płuc, jakoto: w początkującej gruźlicy i skłonności do tejże, w przewlekłym nieżycie oskrzelowym, w zapaleniu przewłocznem opłucnej, w dychawicy (asthma) i rozedmie płuc, oraz w chorobach krtani i tchawicy. 1645 6 - 6

Ordynuje od godz. 2 do 4.
Ulica Halicka, l. 46.

Na post

polecam ½ kilo.

Kawior	grubo ziarnkowy	3·50
Wyzine	mało słona	—·60
Śledzie	zawijane beczułka	3·20
"	holendrskie sztuka	—·12
"	szkockie para	—·15
"	wędzone sztuka	—·10
"	marynow. olbrzymie beczułka	4·50
	maryn. zwykła sztuka	—·12
Moskale	beczułka	zł. 2·20

Sardynki, Tuneczyk, Homary. Łosoś wędzony, **Łosoś** w oliwie w puszkach wyborny. **Węgorze, Minogi. Anchorse** itd.

F. W. Królikowski,

1882 4—6 Lwów.

Realność

do sprzedania.

Na ulicy Łyczakowskiej l. 27, z wolnej ręki Oprócz tego są tamże do najęcia, rozmaite mieszkania także na restaurację sklep i szynk. 1936 1—1

Folwark

Bakowszczyzna

w pobliskości Krakowca,

w powiecie Jaworowskim, jest do wydzierżawienia.

Bliższej wiadomości udzieli adwokat **Kornel Hofman** we Lwowie. 1944 1—3

Olej rybi z miętusa

najlepszy i najskuteczniejszej jakości, za którego prawdziwość ręczy **P. Mikolasch** we Lwowie.

Cena flakonu 80 ct. 13731 16—?

FLASZKI

Drezdeńskie

do wina i piwa na składzie utrzymuje

ARNOLD WERNER, Lwów.

1934 1—6

REALNOŚĆ

1931 **w Iwankowie,** 1—3

w powiecie Borszczowskim, składająca się z 26 morgów przedniej gleby, dwumorgowego ogrodu, domu mieszkalnego z zabudowaniem gospodarskiem, w dobrym stanie, jest z wolnej ręki do sprzedania. Listy frankowane pod **K. S.** Iwanków poczta Skała nad Zbruczem.

Konkurs.

Wysokie c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych, udzieliło reskryptem z dnia 20. stycznia r. b. po l. 16788 Stowarzyszeniu ku wspieraniu chorych, przy c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika pozwolenie, otwarcia własnej apteki domowej, do wyłącznego użytku członków tegoż Stowarzyszenia, na głównym dworcu tejże kolei we Lwowie, która przez prawnie uzdolnionego ku temu aptekarza prowadzoną być ma.

W celu obsadzenia tej posady z roczną pensją 1200 zł. w. a. i pomieszkaniem, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Chcący ubiegać się o tę posadę, winni być Magistrami farmacji, wykazać się świadectwami, że jako tacy już kilkoletnią posiadają praktykę, oraz złożyć kaucji 1500 zł. w. a. w papierach publicznych. 1943 1—3

Podania mają być najpóźniej do dnia **20. kwietnia** r. b. do zarządu Stowarzyszenia na głównym dworcu we Lwowie nadesłane, gdzie również dotyczącą instrukcją przejrzeć można.

Z zarządu Stowarzyszenia ku wspieraniu chorych przy c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Lwów, dnia 27. marca 1876.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 1017 59 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na allée de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, w składzie K. Mikolascha we Lwowie.

Kasjer oraz kontrolor,

w znaczniejszym skarbie pragnie dla stosunków familijnych zmienić miejsce i poszukuje taką lub posadę rządcy i zastępcy obsz. dwor. 1893 2—3

Na żądanie może złożyć kilka tysięcy zł. kaucji. Bliższą wiadomość udzieli z grzeczności W. **R. Makarewicz**, sekretarz stowarzyszenia oficjalistów pryw.

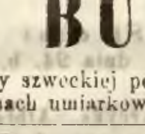
GÓRALI 1919 3—3

do żniwa (kosiarzy od ierczy), starczy **Biuro banku włościańskiego w Nowymtargu.**

Realność

składająca się z domu mieszkalnego, stajni, wozowni etc., z ogrodem, z placem pod budowę przy ulicy Zielonej obejmująca 3026 sążni kwadr. — jest w całości lub parcelami z wolnej ręki do **sprzedania.** 1922 2—3

Bliższa wiadomość w ulicy na Rurach l. 18, lub w zakładzie ogrodniczym pana **Klimowicza.**



Zarząd gospodarczy w **Humieńcu** poczta i stacja kolejowa SZCZERZEC **sprzedaje**

BUHAJE

rasy szweckiej pełnej krwi i pół krwi, po cenach umiarkowanych. 1915 2—3

Ponieważ mój tartak parowy z dnia 17. na 18. marca 1876 się spalił, uwiadamiam pp. interesentów, którzy ze mną kontrakty na materjał tarty zawarli, że te kontrakta są nieważne aż do wybudowania tartaku, i że każdemu, który wytrwać niechce, w przeciągu dwóch miesięcy zadatki zwrócone zostaną. 1924 2—3

Baruch Sturm,

Dia 23 marca 1876.

Wielopole Skrzyńskie.

C. k. patent.

Konduktory piorunowe,

telegrafy domowe,

elektryczne i zapomocą ciśnienia powietrza, jakoteż wszystkie do tych należące przybory i materjał, **urządzenia do ogólnego opalania i obsuszania.** (Central Heitzungen et Trocken-Anlagen, System Reinhardt), polecają najtaniej pod zapewnieniem rzetelnego wykonania i pod bezwzględną gwarancją

Leitner & Stöckel

we Wiedniu, Wallfischgasse Nr. 11.

Zastępcą naszym pan

MAURYCY BOSKOWITZ,

Optyk we Lwowie,

który także przyjmuje zamówienia i wszelkich udziela objaśnień. 1935 1—2

Esencja do ócz

Romershausena

Bardzo zbawienny środek ku wzmocnieniu wzroku osłabionego.

W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we Lwowie.

Cena flakonu 1 zł. 30 ct. 3111 18-1872

Wszelkie Nasiona

jarzyn, kwiatów polne lasowe i traco oraz róże, georginie, szparagi i drzewa owocowe

poleca tylko w doborowych gatunkach

Wilhelm Adam we Lwowie

przy placu Marjackim Nr. 10. 1788 6—12

Znacznie rozszerzony i w świeże towary zaopatrzony

MAGAZYN SCHAYERÓW

ulica Karola Ludwika,

ma zaszczyt uwiadomić szanowną Publiczność,

iż obok istniejącego składu płócien towarów bławatnych i gotowej bielizny dla dam i mężczyzn, urządzonym został obecnie

Salon gotowych sukien damskich

a zaopatrzywszy takowy w najnowsze modele i żurnale francuskie, polecamy ten nowy dział interesu naszego łaskawej życzliwości szan. naszym odbiorcom.

Znaczne transporta modnych wiosennych i letnich towarów bławatnych, niemniej ogromny wybór perkalików francuskich, żakonet i oxfordów, otrzymaliśmy już i rozsyłamy próbki z takowych na żądanie franco.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniamy jak najspieszniej.

Ceny stałe. 1894 2—?

Kamienica

jednopiątrowa w Śródmieściu do **sprzedania.** Bliższa wiadomość w **Ajencji dzienników J. Polińskiego,** ul. Hetmańska l. 10. Pośrednictwo wyklucza się. 1903 2—3

Maszyny nieustanne

do wyrabiania

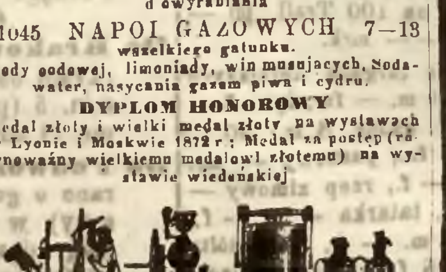
1045 NAPOI GAZOWYCH 7—13

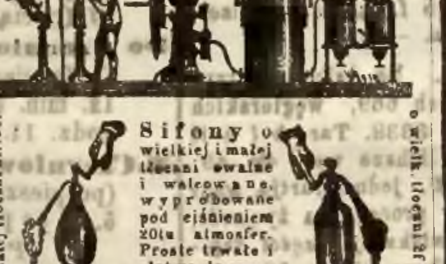
wszelkiego gatunku.

wody sodowej, limoniady, win musujących, Soda-water, nasycania gazem piwa i cydru.

DYPLOM HONOROWY

Medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i Moskwie 1872 r.; Medal za postęp (równoważny wielkiemu medalowi złotemu) na wystawie wiedeńskiej





Cyna 1go gatunku szkło kryształowe.

J. Hermann Lachapelle fabrykant mechanik 144, rue du Faubourg Poissonnière, Paryż.

Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych. Posyłka bezpłatna Podręcznika napoi gazowych wydanego i opatrzonego pieczęcią przez J. Hermann-Lachapelle. Cena 5 franków. Sprowadzać można we Lwowie przez P. Mikolascha aptekarza.

Eau salycylique

najlepsza WODA do ust, do płukania po każdem jedzeniu, przeszkadza psuciu zębów, wzmacnia dziąsła i odwania

Cena flakonu 60 ct.

W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we LWOWIE. 1373 18—?

C. k. Dyrekcja budowy koleji państwowych

Rozpisanie oferty

Podpisana dyrekcja postanowiła w drodze konkursu oddać stosownemu przedsiębiorcy urządzenie

linij Tarnów-Leluchów.

Urządzenie to obejmywać ma: sprzęty do sal, biur i koszar, narzędzia i rekwizyta dla służby na stacjach konserwacyjnych i w ogrzewalniach, narzędzia do oświetlania i do gaszenia ognia.

Wykazy obejmujące ilość, warunki dostawy i plany można przejrzeć w godzinach urzędowych (od pół do 9tej do pół do 4.) u podpisanej Dyrekcji lub w Inspektoracie budowy w Tarnowie — lub też wykazy te można kupić w miejscach wymienionych.

Oferty mają być wniesione do podpisanej dyrekcji najpóźniej do **8. kwietnia 1876** w południe do godziny **12**tej I. Schottenring Nr, 25.

Wiedeń d. 22 marca 1876.

K. k. Direction für Staats Eisenbahn-Bauten.

(Przedruk nie będzie płaconym.) 1923 2 3

Apelcyny (Apfelsinen).

Messina prima w skrzynkach oryginalnych mieszczących w sobie około **225 sztuk** kosztują wraz z skrzynką i opakowaniem 7 zł. 50 c.

Cytryny.

Messina prima w skrzynkach oryginalnych. 1 skrzynka mieszcząca w sobie około 350 sztuk, kosztuje z opakowaniem 8 zł. Wszystkie inne owoce południowe, korzenie i produkta według szczegółowych cenników, wysyła w dowolnych ilościach z Tryestu

G. Marchett et Co. Triest

za gotówkę, którą przesyłać należy za przekazami. 1117 2—3

Do sprzedania pod przystępnemi warunkami jest

kilka majątków ziemskich

większych i mniejszych z lasami i bez lasów we **wschodniej Galicji,**

jakoteż

kilka Kamienic we Lwowie

między któremi dwie są z **dużemi ogrodami.**

Bliższą wiadomość udzieli ustnie kancelarja Adwokata krajowego **Dr. Dzidowskiego l. 2.** ulica Kościuszki we Lwowie. 1928 1—3

Robey & Co. w Wrocławiu,

polecają swoje wypróbowane i nowo ulepszone

Siewniki rzędowe

o 9 do 18 i więcej rzędach,

Uniwersalne Siewniki szerokorzutne,

najnowszej konstrukcji 12 i pół szerok. z osią przewozu.

Grabarki konne,

z kutego żelaza i zębami stalowemi

Angielskie przetrząsacze do siana,

PARNIKI do zaparzania paszy dla bydła itp.

Bliższej wiadomości udziela i zlecenia przyjmuje zastępca dla Galicji

LOUIS STERN, w Krakowie

Rynek główny l. 17. 1932 1—2

Wydawca właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skeil.